Nr. 13. We Lwowie. Środa dnia 16. Stycznia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 " 60 " [illegible]
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem 6 złr. — ct. [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. stycznia.

Na trzy miesiące tj. do końca marca b. r. uchwalono w węgierskim i austrjackim parlamencie i w delegacjach wspólnych prowizorjum stanu rzeczy, który do końca roku 1877 zobowiązywał w moc ustaw odnośnych. Spodziewano się, iż ustawy ugodowe między Węgrami a Austrją tak w obu parlamentach jak i w delegacjach wspólnych będą załatwione. Lecz aby to się stać mogło, musiałby sejm węgierski i austrjacka Rada państwa przynajmniej do końca lutego uporać się z temi ustawami, ażeby przez marzec wspólne delegacje mogły na podstawie tych ustaw uchwalić budżet wspólny, jak i inne odnośne ustawy wspólne.

Tymczasem jak dzisiaj rzeczy stoją niema żadnego widoku, ażeby te wszystkie reprezentacje mogły do końca marca uporać się z swemi pracami i dojść między sobą do porozumienia i zgody.

Żadna z licznych ustaw ugodowych nie jest dotąd załatwioną finalnie w obu parlamentach. Zdawałoby się, iż przynajmniej sprawa bankowa w obu parlamentach została prawie jednogłośnie załatwioną. Ale i to jest iluzoryczne. Wprawdzie najważniejsze różnice w statucie bankowym zostały wyrównane przy pomocy naszej delegacji, ale pozostały jeszcze drobniejsze różnice, dla których trzeba będzie ustawę bankową jeszcze raz wnieść do obu parlamentów. Ale choćby i te mniejsze różnice wyrównano, to dotąd nietkniętą jest kwestja najdrażliwsza, którą przy ugodzie bankowej pozostawiono dlatego, iż nie było żadnego widoku, aby się co do niej porozumieć między Węgrami a Austrją można było. Jestto sprawa 80milionowego długu, który ministerstwo wiedeńskie przed r. 1867, gdy Węgrzy pozbawieni byli własnej reprezentacji, zaciągnęło było w banku narodowym, a który Węgrzy jako dług wspólny uznać nie chcą.

Sprawa akcyzy od wódki przeszła wprawdzie przez obie reprezentacje, węgierski sejm i Radę państwa, ale różnice w uchwalonych ustawach są znaczne. Zresztą Izba wyższa Rady państwa poczyni także zmiany w ustawie, jeszcze raz ta ustawa musi przyjść do Izby niższej i dopiero po ponownem uchwaleniu wyjdzie do sejmu węgierskiej. Trzeba będzie ponownie się porozumieć i pogodzić w obu ciałach prawodawczych.

Co do traktatu cłowo-handlowego, nad którym obecnie Rada państwa obraduje, w obu projektach, węgierskim i austrjackim jest tak wiele różnic, iż trudno nawet pojąć, czy i w jakim czasie może przyjść do porozumienia.

Nie będziemy się teraz wdawać w szczegółowe wykazywanie tych kardynalnych różnic, bo może Rada państwa poczyni zmiany w projekcie swej komisji. Zaznaczyć jednak można już teraz, że w sprawie ceł retorsyjnych są kardynalne, wprost sobie przeciwne dążności, a co do taryfy cłowej, Węgrzy są za wysokiemi cłami finansowemi a za obniżeniem ceł industryjnych, podczas gdy Rada państwa jest za obniżeniem ceł finansowych a za podwyższeniem industryjnych. Wyrównanie tych różnic będzie bardzo trudne.

Ważne są także różnice co do sprawy kwoty i co do restytucji podatkowej. Osobliwie co do tej ostatniej kwestji, Rada państwa ani chce słyszeć o restytucji podatkowej, podczas gdy Węgrzy kategorycznie oświadczyły, iż bez restytucji podatkowej w miarę płaconej przez nich kwoty na wspólne wydatki, pod żadnym warunkiem obejść się nie mogą.

Wobec tylu różnic gdzież tu jest możliwością, ażeby w sześciu tygodniach oba parlamenty ułatwić się mogły z ustawami ugodowemi, tak aby w marcu delegacje wspólne zebrać się mogły i ostatecznie rzecz przeprowadziły. Będzie potrzeba prowizorjum znowu na drugie trzy miesiące przedłużyć.

Istotnie opłakane z tego powodu są stosunki wewnętrzne austro-węgierskie, a ten stan opłakany tem jest dotkliwszy, iż właśnie przypadł w chwili, gdy najważniejsze sprawy europejskie, a z niemi razem i interesa austro-węgierskie ważą się na szali. Jakąż rolę może śród takiej niepewności wewnętrznej odegrać gabinet wiedeński. Ani minister spraw zagranicznych, ani minister wojny nic przedsiębrać nie może, coby poza ramy prowizorycznego budżetu wychodziło. I niema nawet podstawy do wnioskowania, iż ten stan rzeczy skończy się za miesiąc, dwa lub trzy, bo może cała sprawa ugodowa trwać jeszcze z pół roku, i w końcu się okazać, iż była pracą Danaid, jak nią jest już od półtora roku. To spowodowało ministrów węgierskich do udania się teraz do Wiednia, aby szukać tam sposobu wybrnięcia z tego chaosu. Czy znajdą tam ten sposób? Wszak od półtora roku tylekroć tam jeździli, i w końcu się zawsze pokazało, iż trud był daremny.

Przykre stosunki, stworzone na kolejach galicyjskich przewozem materjałów wojennych dla Moskali, trwają dalej, i nawet rzec można, że się pogorszyły w skutek dotkliwego braku wozów, przytrzymywanych w Rumunii. Kolej Karola Ludwika dostawia obecnie w wielkich masach węgle dla kolei Kijowskiej i Odeskiej tranzito Lwów i Podwołoczyska, a nawet w skutek tego zastanowiła dostawę węgla do samego Lwowa z wyjątkiem dla niektórych firm znaczniejszych. Ponieważ kolej Lwowsko Czerniowiecka nie jest w możności dostawić potrzebnej ilości wozów, przeto materjał pontonowy i inne przedmioty, przeznaczone dla Moskali wyładowują obecnie po magazynach we Lwowie, Brodach i Podwołoczyskach. Na tej ostatniej stacji czekają dalszego transportu suchary moskiewskie z kilset wagonów, zsypane stertami na miejscach krytych i niekrytych. Z powodu powstrzymania obowiązkowej dostawy towarów kupieckich na stacje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej poza Lwów do Suczawy, mnóstwo tych towarów spoczywa w magazynach lwowskich. Dyrekcja kolei Karola Ludwika uwiadamia o tem adresantów na zachodzie, oddając im towar do dyspozycji i każąc im płacić czynsz składowy, podczas kiedy od dawcy byli mniemania, że przesyłki ich już dawno znajdują się w ręku adresatów. Można sobie wyobrazić zdziwienie przesyłających, a kłopot tych, którzy towar zamówili i nań czekają. Wszystkie takie nieprawidłowości gdyby zachodziły w innych krajach, byłyby już dawno przedmiotem interpelacji w ciałach prawodawczych. W ostatnich dniach grudnia z. r. zawiadomiła nas lwowska Izba handlowa o uchwaleniu petycji do Rady państwa, zdążającej ku usunięcia tego rodzaju przerw i niedogodności, ale sprawozdania z dwóch poświątecznych posiedzeń Rady państwa nie wspominają wcale, by petycja taka została istotnie wniesioną. Manipulacja w tutejszej Izbie handlowej nie poczuwa się widocznie do obowiązku pospiechu.

Wytrwała, w parlamentach, na wiecach, w petycjach i w dziennikach, prowadzona w duchu patrjotycznym walka braci naszych w zaborze Pruskim o prawa swoje narodowościowe, zaczyna skutkować. Pruski minister oświecenia, dr. Falck jeszcze pod d. 9 listopada wydał był do rejencyj szląskich, tudzież do poznańskiej i Prus Zachodnich rozporządzenie, które atoli dopiero teraz doszło do publicznej wiadomości, a brzmi jak następuje:

„Przy rewizji seminarjów nauczycielskich Górnego Szląska, niedawno odbytej, wysłany w tym celu przezemnie komisarz zwidził także kilka polskich szkół tamtejszego obwodu w towarzystwie radcy wydziałowego królewskiej rejencji (opolskiej). Jakkolwiek ostatni zapewne już złożył sprawozdanie z tejże rewizji, czuję się jednak spowodowanym na podstawie udzielonych mi spostrzeżeń, odnoszących się do wykładu religii w najniższym oddziale tychże szkół, zauważyć, co następuje:

Chociaż rozporządzenie z 20. września 1872 roku dla tamtejszego obwodu stanowi, że nauka religii w najniższym oddziale ma być udzielana dzieciom w ich mowie ojczystej, i chociaż w skutek mego pisma z d. 21. czerwca 1876 r. król. rejencja w okólniku z d. 24. lipca 1876 r. jeszcze raz wyraźnie na to uwagę zwróciła, że historja św. niema należeć tylko do nauki pamięciowej, a więc nauka tejże w szkołach polskich ma być dzieciom, nie w niemieckim, ale w ich ojczystym języku udzielaną, to jednakowoż rozporządzenie to bywało w niektórych szkołach, które rewidowano, zupełnie pomijane. Zatem poszło, że dzieci uczyły się historji św. w języku niemieckim, w sposób ducha zabijający, mechaniczny (ein geistloses, mechanisches Einlernen). Tego nie należy pod żadnym warunkiem dłużej cierpieć i dlatego wzywam królewską rejencję, o ile skutkiem poczynionych spostrzeżeń to jeszcze zmienionem nie zostało, aby jak najspieszniej nadesłała powiatowym inspektorom szkolnym stosowne wskazówki, żeby wytknięte złe (Misstand), gdzie zachodzi, natychmiast było usunięte i żeby miała baczność na ścisłe przestrzeganie wydanych rozporządzeń.

W artykule pod np. „Czuwajmy nad szkołą!" dodaje *Dziennik Poznański* następujące uwagi:

„Rozporządzenie to, niesłychanie wymowne, przekonywa w jaskrawy sposób, jak to u dołu wykonywają rozkazy z góry wydane. Mimo że minister pod dniem 20. września 1872 r. rozporządził, aby dzieciom w szkołach elementarnych najniższego oddziału wykładano religię w języku ich ojczystym, mimo że na rozkaz jego z d. 21. czerwca r. z. rejencja opolska okólnikiem z dnia 24. lipca przypomniała wszystkim swym podwładnym powyższe rozporządzenie ministra,— gorliwi kulturtregerzy uczyli religii dzieci polskie po niemiecku. I dopiero potrzeba było, aby komisarz rządowy przekonał się, że uczenie dzieci polskich religii w języku, którego wcale nie rozumieją, nie tylko nie rozwija ich władz umysłowych, ale po prostu zabija ich ducha i bezmyśl w nich szerzy, dopiero potrzeba było wizyty komisarza rządowego, aby panów inspektorów powiatowych, tyle gorliwych w szerzeniu kultury i zabijaniu ducha dzieci polskich, przywołać do porządku i zmusić ich do spełniania rozporządzenia ministerjalnego z dnia 20. września 1872 r., którego jako stróże prawa nigdy z pamięci wypuszczać nie byli powinni.

Rozporządzenie to świeże ministra jak z jednej strony ujawnia nadużycia urzędników podwładnych ministerstwu oświecenia, które wykazywały tak wszystkie pisma polskie, jak i posłowie nasi wymownie w sejmie pruskim przedstawiali, a którym ze strony urzędowej i z ław national liberałów przeczono, nadużycia, które zwłaszcza w kraju konstytucyjnym są krzyczącemi, — tak z drugiej strony przyznaje wymownie w jednym punkcie, tj. na polu nauki religii to, co pedagogicznie jest niesłychanie wadliwem na polu całego szkolnictwa u nas, a mianowicie, że wykład nauk dla dzieci polskich w języku niemieckim prowadzi ich tylko do bezmyślności, że zabija w nich władze umysłowe, że dąży jedynie do ich zdziczenia i głupienia. To jest tak jasnem, tak powszechnie uznanem, że nad tem zbytecznie byłoby się rozwodzić; zamiast tego wolimy więc raczej powiedzieć, że skoro w jednym punkcie, tj. na polu nauki religii rząd przyszedł do przekonania, iż wykład jej w języku niemieckim do niczego nie prowadzi, przyjdzie też do przekonania, że ten sam rezultat sprowadzi podobny system i w całej sferze szkolnictwa. Aby chwilę tę, która przyjść musi, bo niepodobna, aby taka pedagogiczna wadliwość długo trwać miała, przyspieszyć, należy nie ustawać w wykazywaniu jej i skutków, jakie sprowadza, a nadto, co najważniejsza, nie ustawać w zbieraniu wszelkich szczegółów, wykazujących, o ile jeszcze tę wadliwość zwiększają panowie inspektorowie, nie dopuszczając do szkół im podwładnych tych trochę praw, jakie służą jeszcze językowi polskiemu w elementarnych szkołach. Należy nadto nie ustawać w podawaniu petycyj co do uszanowania przez inspektorów powiatowych i nauczycieli praw językowi polskiemu w szkołach służących, domagać się wytrwale, ażeby prawa te ściśle były przestrzegane, a samowola i gorączka kulturna ujmy im nie robiła. Szkoły nasze to sprawa jedna z najważniejszych, należy więc mieć ją nieustannie na pieczy, należy otoczyć ją jak najczujniejszą opieką — dopominamy się też o to nieustająco, a jednak, powiedzmy prawdę, społeczeństwo nasze wcale obojętnie tę sprawę traktuje.

Zrywa się wprawdzie w danej chwili i podnosi żale i narzekania na system w szkołach zaprowadzony, ale czy otacza szkołę nieustającą czujnością swą, jak na to zasługuje? Dozory szkolne z praw im przysługujących wcale nie korzystają — a na popisach publicznych nietylko ogół publiczności, ale nawet ojcowie i matki dzieci do szkół uczęszczających świecą nieobecnością. To też wobec takiej obojętności kultura gospodaruje na dobre w szkołach naszych, i nie cofa się nawet przed nieposłuszeństwem rozporządzeniom ministerjalnym i rejencyjnym. Inspektorowie powiatowi, widząc, że nic pilnujemy szkoły jak należy, jeden przez drugiego, z ujmą prawdziwą nauki, stara się szerzyć w nich germanizm, byle się tylko władzy swej zalecić, a jak na tem biedne dzieci wychodzą, o to się wcale nie troszczą. To też do tego już doszło, że dyrektorowie gimnazjum, jak śremski, *motu proprio*, wydają ukaz, aby dzieci polskie nie ważyły się pomiędzy sobą ani słowa w murach gimnazjum mówić po polsku, choć żadne prawo podobne nie istnieje, a rodzice znoszą to obojętnie, i gdyby korespondent nasz nie był zawiadomił o tem szerszej publiczności, sprawa ta utarłaby się, mając za cały rezultat, że ten lub ów biadałby nad bezwzględnością rzeczonego dyrektora. A jednak czy obowiązek polski, obywatelski, czy nadewszystko obowiązek ojca względem własnego dziecka nie nakazuje, aby przeciw takiemu potwornemu rozporządzeniu czy ukazowi odnieść się do władzy wyższej, i takiej arbitralności kres położyć?

Zgoła, pełno jest nadużyć, które bezkarnie uchodzą, a owo podniesione w rozporządzeniu ministra z d. 9. listopada jest małym okazem i dowodem, co na tem się polu dzieje, a coby się z pewnością nie działo, gdybyśmy, powtarzamy, więcej nad szkołą czuwali, gdybyśmy pilnowali, aby prawo ściśle było przestrzegane, gdybyśmy w razie ujmy takowemu natychmiast, gdzie należy, z zażaleniem się udawali. Tego też się domagamy, i o to wołamy do całego społeczeństwa naszego, przypominając mu, że szkoła to jedna z najgłówniejszych i najważniejszych spraw. Tam zaś, gdzie działamy na podstawie prawnej, nie powinniśmy niczego się lękać i obawiać, choćby nawet ks. Bismark jeszcze raz powtórzył: że każda wasza żałoba, każde wystąpienie w obronie praw waszych narodowych sprowadzi tylko nowy cios na waszą narodowość.

„Co do nas, wolimy jego gniew niż pogardę, a na pogardę właśnie zasługiwalibyśmy, gdybyśmy wytrwale nie bronili świętości naszych."

Ostatnia stawka Moskwy.

Sprawozdania z „teatru wojny", trzymając czytelnika ciągle au courant wypadków w Bułgarji i Armenii, wyrobiły w nim niewątpliwie to przekonanie, które podzielają wszyscy bezstronni krytycy militarni, że pozycja Moskwy na teatrze wojny, pomimo kilku ostatnich coups de theatre jak zdobycie Sofii i Szypki, jest jednak w każdym razie w najwyższym stopniu krytyczna. Publiczność nieśledząca pilnie za biegiem wypadków, niebadająca ich rozwoju i następstwa, a dowiadująca się tylko od czasu do czasu o tem, że Moskale zdobyli to lub owo miasto, sforsowali ten lub ów przesmyk, wzięli jeńcem tyle tysięcy mustehafizów lub redyfów tureckich, mniema że z samych tylko zwycięstw składa się tryumfalny pochód Moskali ku Stambułowi. Nie wie ona ile te rzekomo świetne zwycięztwa kosztują ludzi, pieniędzy i materjału wojennego, po jakich to stosach trupów swych własnych żołnierzy Moskwa dochodzi do tego, że zajmuje miasto za miastem i forsuje jeden po drugim przesmyki Bałkanów. Nie miejsce tutaj uzasadniać szczegółowo powyżej wypowiedzianego zdania. Żeby jednak uzyskać aprobatę czytelnika, przypomnieć mu musimy, iż kampania odbywa się w zimie, wśród kilkunastostopniowych mrozów i słynnych śnieżyc i zawiei Bałkańskich; że marsze, kontrmarsze i w ogóle wszelkie ewolucje militarne są tak dalece utrudnione, iż n. p. w prostym rekonesansie — jak to donoszą urzędowe raporty — 60 ludzi zamarzło; że Dunaj pozrywał wszystkie mosty, a kra pędzi tak silna, iż nawet służba parostatkowa bywa przerywana; że główne operacje militarne odbywają się w oddaleniu 200 do 300 kilometrów od podstawy; i wreszcie że wysunięte naprzód oddziały Hurki i Radeckiego nie miały dotąd nigdzie do czynienia z właściwą armią turecką, a dopiero teraz mają się z nią zmierzyć. Jeżeli to wszystko jasno sobie przedstawi czytelnik i nadto uprzytomni sobie jakie straty w ludziach ponosi Moskwa wskutek chorób, trudów kampanii i braku żywności, to przyjdzie z nami do przekonania, iż te świetne zwycięztwa kosztują Moskwę strasznie drogo, a ostatecznie nie prowadzą jej do żadnego celu, bo nie dają jej właściwej militarnej podstawy. Dopóki czworobok twierdz jest nietknięty, dopóty Moskale nie stoją silną nogą w Bułgarji, dopóty pozycja ich jest w najwyższym stopniu krytyczna.

O wiele krytyczniejsza od militarnej jest ich pozycja finansowa. Zbytecznem doprawdy byłoby uzasadniać jak ważną pieniądz odgrywa w wojnie rolę, ważniejszą nawet niż bagnety, bez względu choćby na to, że nieraz wrota fortec, jak Karsu, otwiera. Ułożmy tedy wprost bilans Moskwy. W kwietniu z. r., jeszcze przed wypowiedzeniem wojny, zużyła Moskwa na koszta mobilizacji 88 milionów rubli, tj. 40 mil. z nadwyżki dochodów 1876 r., a 48 mil. z pierwszej wewnętrznej pożyczki, podniesionej w kwocie 92 mil. Pozostałe z tej pożyczki 44 mil. wydane zostały do 18. maja, tak że od dnia tego bank państwa zaczął już forsownie wprawiać w ruch prasę banknotów. Wkrótce potem otworzono subskrypcję na drugą wewnętrzną pożyczkę, na tak zwaną „wschodnią" i otrzymano z niej 165 mil. rubli, a równocześnie robiono starania za granicą w celu zaciągnięcia zewnętrznej pożyczki. I rzeczywiście zaciągnięto ją w listopadzie w kwocie 307½ mil. marek, z których jednak wpłynęło zaledwie 69 mil. Z tych 69 mil. marek Moskale nic nie dostali, gdyż poszły one na pokrycie zaliczek, zaciągniętych wprzódy u bankierów berlińskich. Ponieważ jednak pożyczkę tę forsują Moskale o ile tylko mogą, czyniąc jak największe ustępstwa, przeto finansiści utrzymują, że do 1. stycznia b. r. wpłynęło z niej do kasy petersburgskiej około 33 mil. rubli. Dodawszy wszystkie te kwoty otrzymamy sumę 330 mil. rubli i 69 mil. marek.

Przejdźmy teraz do banknotów. W chwili rozpoczęcia wojny ilość ich będąca w obiegu wynosiła 736,150.000 rubli. Według raportu urzędowego wypuszczono w obieg od 1. maja po 24. grudnia z. r. 293,850.000 rubli. Tym sposobem z końcem zeszłego roku miała Moskwa w obiegu banknotów na sumę: miliard trzydzieści milionów.

Wojna trwała od kwietnia do stycznia ośm miesięcy i kosztowała 624 mil. rubli i 69 mil. marek. Rozpatrzmy więc teraz, w jakim stosunku wydawano te pieniądze. Od maja do września, według „Birż. Wiedm." każdy miesiąc kosztował 50 milionów, a od września do grudnia 100 milionów, grudzień zaś blisko 200 mil. rubli. Tyle też, co grudzień kosztować będzie styczeń, luty, a prawdopodobnie i marzec; a ponieważ Moskwa obecnie po nieudaniu się pożyczek wewnętrznych i zewnętrznych niema już in-

---

Rumunia i jej mieszkańcy.

Pogląd na charakter ogólny, zwyczaje, obyczaje i t. p.

przez

Osorję.

(Ciąg dalszy.)

Ratuje jeszcze wielu tak panów jak i włościan ustawa, zabraniająca żydom nabywania ziemi, której przestrzegają dotąd pilnie, dzięki nienawiści, jaką pałają Rumuni ku wyznawcom mojżeszowego zakonu; inaczej żydzi w prędkim czasie opanowaliby zupełnie tę krainę, przemienili w nową Galileę. Nienawiść ta nie wypływa wszakże z religijnych pobudek, ale poprostu jest wstrętem do rasy, podobnym do tego, jaki mieli dawniej, a po części i teraz jeszcze do Ormian chociaż ci przyjęli ich religię z bardzo małemi odmianami. Owszem Rumuni są zupełnemi tolerantami pod tym względem, i bardzo naturalnie, bo aby być fanatykiem, trzeba przedewszystkiem mieć religię, kochać ją i czcić aż do przesady, ku czemu w Rumunii niema wcale podobieństwa. Religia, czyli brak jej, jest właściwie piętą Achillesową Rumunów, pierwszą główną przyczyną ich moralnego upadku.

W narodach, które przez ciąg wieków wzrosły i zakwitnęły duchowo i moralnie pod dobroczynnym wpływem dobrze pojętego chrześcianizmu, nowatorskie doktryny zachwiać mogą ponownie dawną religją; ambitna żądza analizowania wszystkiego rozumem, (któremu pycha, przypiąwszy skrzydła Ikara, wznosić się każe w niedostępne sfery) może zaprzeć się zuchwale sprzecznej z tą dążnością wiary, lecz ta religja, ta wiara, mimo nich samych, bezwiednie tkwić w nich będzie, bo duch raz podniesiony na wyżyny praw przedwiecznych, nie da się z nich strącić zupełnie. Mogą zmienić jedynie swój religijny słownik: Bóstwo nazwać Naturą; święte przepisy prawami honoru i ludzkości; sumienie poczuciem obowiązku, i t. p. — ale zasady dawnej religii i moralne ich wpływy nienaruszone pozostaną. Żaden wreszcie z tych bezwyznaniowych niedowiarków niema odwagi tępić wiary w najbliższych sobie kobietach, pod błahym pretekstem mniejszej siły ich rozumu, w gruncie jednak dlatego, że słusznie nie wierzą w moralną wartość kobiety bez religii, że takiej kobiety nie odważyliby się dać za matkę swym dzieciom a może i dlatego, że w jakiejś chwili rozpacznej miło im choć jeszcze zawołać: „Matko! lub żono! pomódl się za mnie, bo ja się już modlić nie potrafię." Ale naród, który brakiem sprzyjających okoliczności, nie dojrzał jeszcze moralnie, w którym zasiew boskiej nauki Chrystusa w braku umiejętnych krzewicieli nie przyjął się, nie wzrósł należycie, i nie mogąc wydać dobroczynnych owoców, stłumiony ciemnotą i obojętnością, usycha powoli na niewdzięcznym jałowym gruncie. Naród taki, gdy sięga zuchwale po przejrzałe owoce obcej cywilizacji, nie zdoła przetrawić ich korzystnie, ni zasilić się niemi, bo stają mu się one trucizną, narkotykiem — a wtedy naród ów wydać tylko może zgrzybiałe dzieci, lub szaleńców, rzucających się w rozbitym statku bez steru na nieznane oceanu głębiny.

Fatalna właściwość szyzmy, utrzymywania ducha w uśpieniu i ciemnocie, uwydatniła się najlepiej w krainach tutejszych, gdzie wyznanie to, niepodtrzymywane żadnem despotycznem przywództwem, jak n. p. cara w Moskwie, zostaje błahą formą jedynie bez żadnego znaczenia. Każde inne chrześciańskie wyznanie ma teologów, wykładających dogmata wiary, ma duszpasterzy przestrzegających wypełniania tych przepisów religijno-moralnych, tych obowiązków chrześciańskich, które wpajane od dziecka, wprowadzone w życie, urabiają, kształcą człowieka i podnoszą go moralnie; a jeśli ci przewodnicy duchowni postępują sami kiedy sprzecznie z głoszonemi zasadami, jeśli życie ich nie jest zawsze budujące jakby być winno, gdyż ludźmi są i upadać mogą, — niemniej nauka pozostaje czystą i piękną, a powtarzana nietylko przez nich w kościele, ale i ustami wychowanych w niej równie moralnie rodziców, wpoić się musi w duszę, zrość niejako z człowiekiem jakby druga natura, pozostać dlań przewodniczką moralną na cały ciąg życia.

Kościół rumuński niema tych kapłanów przewodników sumienia; popi, z najniższej klasy ludu wychodzący, zaledwo umieją odczytać i odśpiewać przepisane nabożeństwo, i to często nawet nie zbyt dokładnie; kazania ni nauki żadnej niema nigdy w kościele; w dnie uroczystsze czytają wyjątki z ksiąg kościelnych; modlitwa cała zasadza się na żegnaniu ciągłem i pokłonach przed obrazami. Ale i te oznaki pozostawione są ludowi; tak zwane wyższe towarzystwo, tak mało uczęszcza do kościoła, że można powiedzieć, iż po większej części wcale nie uczęszcza; w domu też nigdy się nie modlą i przeżegnanie jest całym pacierzem, i wiele znajdzie się dam salonowych, nieumiejących wcale Ojcze nasz, Zdrowaś ni Wierzę, których jeśli się nauczyły w dzieciństwie dla formy, to zapomniały prędko, nie odmawiając nigdy.

Cóż tu mówić o mistycznych dogmatach wiary, o religii w pojęciu jej duchowo-moralnem, o zastosowaniu przepisów jej w życiu? Cóż mówić o ludzie prostym i ciemnym wszechstronnie. Jeszcze w niektórych miejscowościach, przechowuje się u ludu prosta, ale zabobonna wiara w obrazowe cuda, w skuteczność ofiar kościołowi tj. popom składanych na modlitwy, — oto wszystkie pobożności objawy, z dodaniem postu surowo przestrzeganego przez chłopstwo i niekiedy przez resztki pozostałych starszych pokoleń wyższej klasy.

Popi nie mają wcale tego poważania, jakiego używają duchowni wszystkich innych chrześciańskich, a nawet i niechrześciańskich wyznań; traktowani są tu niemal zupełnie na równi z chłopami, nie są przyjmowani w towarzystwach, wyjąwszy chyba wysokich dygnitarzy kościelnych. Przyszedłszy z interesem pop staje przy drzwiach, a będąc zależnym od dziedziców t. j. kolatorów, często bywa łajany od ostatnich słów a nieraz i bitym; przykre sprawia wrażenie widok takiego nieuszanowania sukni duchownej; należałoby kazać im zdejmować tę oznakę godności przy wyjściu z kościoła, gdyż istotnie sami poniewierają ją najokropniej. Przyjaźnią się z chłopami, rywalizując z nimi w łotrostwach, piją po karczmach, rozmaite wyprawiają ekscesa, dając przykład i zachętę do demoralizacji, która też rozszerzoną jest między chłopstwem w sposób nie do opisania.

Religia tak martwa, tak reprezentowana i tak uszanowana, czyż może wpłynąć na umoralnienie narodu, zwłaszcza w tych czasach, gdy powiew sceptycyzmu roznosi wszędzie zaraźliwe nasiona.

Dawniejsi Mołdo-Wołosi byli podobno pobożni względnie, t. j. tak jak nimi być mogli przy takiej religii. Świadczą o tem bardzo liczne kościoły, wystawiane kosztem właścicieli ziemskich. Niema najmniejszej wioski bez kościoła, a często jest ich po dwa i trzy w jednej. Wiele z nich okazałych, bogatych w obrazy i ozdoby srebrne i złote, często wysokiej dochodzące wartości. Dziś po większej części opuszczone, zaniedbane widocznie i prawie zawsze puste mimo świąt licznych; głuche jęki ich dzwonów rozlegają się daleko, a łącząc się w górze zanoszą jakby chór skarg na zmienność ludzką. Na wszystkie strony błyszczą bizantyńskie kopuły baniaste jakby nadęte pychą pomniki dawniejszej świetności.

W religijnych obrzędach Rumunów spotkać się dają ślady pogańskich zabytków, zachowywanych szczególniej u ludu. Przy pogrzebie np. kładą umarłemu do trumny sztukę monety, jak w mitologicznych czasach na opłacenie Charona, i wyprawiają zaraz przy zwłokach ucztę, której pierwszą porcję rzucają na bok, niby dla duszy zmarłego. Na trumnę leją wino lub wódkę i trumnę z ciałem przeprowadzają otwartą. Na pogrzebie musi i najuboższy jaknajwięcej napiec kołaczy pszennych lub choć placków z kukurudzy, które rozkłada na cmentarzu kościelnym z różnemi wiktuałami w dodatku, na jakie kogo stać — czy to mięsiwa czy bakalij. Najuboższy choć śliwki suszone, nawlecze na patyczki, rozkłada. To wszystko dla dusz nieboszczyków, czy dla ubogich za dusze zmarłych. O ile kto może przytem rozrzuca pieniądze i podarki, a głównie chustki. Bez tych to już obejść się nie może, różnego koloru, wielkości i gatunku rozrzucają pomiędzy tłum zebrany, a chcąc się dowiedzieć czy pogrzeb był suty, pytają najprzód czy chustki były jedwabne.

(D. c. n.)

nego źródła wydostania pieniędzy, jak tylko fabrykację banknotów, przeto d. 1. kwietnia liczba ich w obiegu wyniesie 1630 mil. rubli. Jeżeli wojna przeciągnie się dalej, to ponieważ wyprowadziła Moskwa teraz w grę dwa razy tyle wojska co zeszłego roku, przeto miesiąc letni będzie ją najmniej kosztował 100 mil. rubli. **Przeto 1. sierpnia dosięgnie ona skromnej sumki 2 miliardów banknotów — poczem nastąpi bankructwo.** Zauważyć jeszcze musimy, że w obliczeniach naszych opieraliśmy się na źródłach urzędowych i że w rachunek nasz wkradł się jeden tylko błąd, ale właśnie na korzyść Moskwy. Nie uwzględnialiśmy mianowicie, iż w miarę zwiększania się w obiegu liczby banknotów, kurs ich będzie coraz bardziej się zniżał i że przeto dla opędzenia tych samych wydatków, Moskwa będzie musiała więcej ich wydawać.

W piekielnie tedy czarnych barwach przedstawia się sytuacja Moskwy pod względem militarnym i finansowym. Za to nieco jaśniejszemi, lubo niezupełnie jasnemi, rysuje się jej sytuacja polityczna. Kto wie nawet, czy i pod tym względem nie gromadzą się nad nią burzą ciężarne chmury. Wszystko tu zależy od tego, co postanowi otwierający się jutro parlament angielski. Przewidywać jego decyzje i budować domysły, byłoby zbytecznem, skoro zaledwie 24 godzin oddziela nas od chwili jego otwarcia. Podnieść jednak musimy ważną okoliczność, a mianowicie, że od rozpoczęcia wojny wschodniej nie mieliśmy jeszcze ani jednego momentu tak sprzyjającego utworzeniu się koalicji zachodniej, jak właśnie obecny. Trójcesarskie przymierze zachwiało się. W Wiedniu popłoch ogarnął sfery dyplomatyczne. We Francji coraz silniej budzi się świadomość polityczna. Jeżeli więc parlament angielski poprze lorda Beaconsfielda, to polityka tego znakomitego męża stanu napotka niemal gotowy dla siebie teren w Europie.

W tak pod każdym względem krytycznej dla siebie sytuacji, Moskwa stawia ostatnią kartę, gra *va banque*. Nie chce ona zawieszenia broni z Turcją, ale pragnie zmusić ją do zawarcia pokoju. Liczy ona w pierwszym razie na to, że whigi i Gladstoniści najeżą tyle trudności Beaconsfieldowi, iż czas jakiś upłynie zanim Anglia zdoła czynnie wystąpić; liczy w drugim rzędzie na to, że popłoch ogarnął sfery stambulskie z powodu sforsowania linji Bałkanów; liczy wreszcie w trzecim rzędzie na to, że Austrja trzymana w więzach przez Niemcy, zdobędzie się w najlepszym razie na burzę w szklance wody. Ogółem więc liczy ona na to, że zanim parlament da Beaconsfieldowi *carte blanche*, zanim opamiętają się w Stambule i zanim Anglia utworzy z Austrją i Francją koalicję zachodnią, — uda się jej tymczasem wyeskamotować dla siebie pokój i stworzyć *un fait accompli*. Zabrawszy dużo na Turcji, będzie już jej potem łatwo poczynić małe nominalne ustępstwa i ułagodzić każdego z przeciwników po szczególe.

Gra *va banque* ma to do siebie, że się najczęściej nie udaje. Jest w niej bowiem nierówna szansa. Jedna strona poświęca wszystko, gdy druga stosunkowo mało. Ztąd nieoceniony w grze spokój bywa po ostatniej stronie, a szał namiętny po pierwszej. Moskwa stawia na kartę cały swój byt, żąda więc ekwiwalentnej kompensacji; gra z szałem, namiętnie, zatraciła zimny dyplomatyczny rozum i pragnie więcej od Turcji niż Turcja bez popełnienia samobójstwa dać jej może. Ta przeto nienasycona pożądliwość Moskwy zgubi ją. Zbyt wygórowane jej żądania — a że muszą być wygórowane swiadczy o tem to, iż Moskwa za nic w świecie zdradzić się z niemi nie chce przed otwarciem parlamentu angielskiego, owoż zbyt wygórowane jej żądania otworzą oczy Turkom i gotowe zamiast ich przygnębić, dodać im otuchy i siły.

Możebną jest jednak jeszcze jedna ewentualność, którą zanotować musimy nie tyle dla tego, żebyśmy w nią wierzyli, ile raczej dla tego, żeby zadość uczynić naszemu dziennikarskiemu sumieniu. Możebnem jest bowiem, że Moskwa opamięta się w ostatniej chwili, oceni niebezpieczeństwo przed rzuceniem ostatniej karty. Ale na to potrzeba, żeby ją oblano zimną wodą, potrzeba żeby parlament angielski odrazu, od jutra, stanął otwarcie po stronie Beaconsfielda. Wtedy ona może zmniejszy swą stawkę, ustąpi *in puncto* Dardanelów, a ograniczy swe żądania do części Armenii (bez Erzerumu) i do reformy stosunków w Bułgarji, pojmowanej geograficznie a nie etnograficznie, t. j. od Dunaju po szczyty Bałkanów. Wtedy, uszanowując interesa angielskie, a odbijając się na interesach specyficznie tureckich i po części austrjackich, uda się jej naturalnie zawrzeć pokój z Turcją.

Ale tak skromnego obrotu sprawy z dzisiejszych zapędów Moskwy psychologicznie wyprowadzić nie można. Najmniejsza chwiejność w parlamencie angielskim wystarczy, aby Moskwa ciągnęła dalej swą grę *va banque* i stawiając na ostatnią stawkę cały swój byt, żądała od Turcji ekwiwalentnej kompensaty.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 4. stycznia.

Jeżeli świeżo miniony rok krwawemi litery zaznaczył się na dziejowej karcie, po nim idący 1878 na jeszcze burzliwszy się zanosi. Dochodzące nas z Europy telegramy wykazują naprężenie tak wielkie stosunków między Anglią i Moskwą, że gdyby nie pamięć na poprzednie wahanie się angielskiego gabinetu i polityki jego częste niekonsekwentności, gdyby nie konieczność brania w rachubę niespodzianek, jakie jeszcze rezerwować może naturalna gra parlamentarnych instytucyj angielskich, trudnoby już przypuścić było możność uniknięcia europejskiego konfliktu.

Nowej postawy przybranej przez W. Brytanię ani jej możliwych skutków oceniać tu nie będę — sami bowiem znajdujecie się w daleko lepszej niż my tutaj sytuacji, by z rzeczywistej jej doniosłości dokładną zdać sobie sprawę; z naszego jednak wyłącznie stambulskiego stanowiska, demonstracje energicznego obecnie usposobienia ministerjum Beaconsfield, tę już pociągają za sobą praktyczną konsekwencję, że utrzymują rząd turecki w jego wojowniczych zamiarach.

Pomimo więcej niż zimnego przyjęcia, jakiego ze strony mocarstw doznało żądanie przez W. Portę do Europy zaniesione, medjacji na podstawie całości terytorjalnej Turcji i reform w konstytucji zawartych, rząd ten zdaje się na teraz przynajmniej usuwać wszelką nawet myśl rozleglejszych ustępstw a tej jego determinacji obcym nie pozostał p. Layard poseł angielski, który swych wpływów dziś już nie pokrywa zwykłą dyplomatyczną dyskrecją.

Przy takich usposobieniach wojenne przygotowania dalszej uporczywej obrony ustawać nie mogą; ciągle też widzimy przybywających zewsząd do stolicy nowych rekrutów, których Seraskierat tu ubiera i uzbraja, a następnie spiesznie drogą żelazną wysyła do Adrjanopola. — Smutny zaiste nieraz przedstawiają widok ci na pół nadzy od styczniowego mrozu drżący biedacy, mimo jednak obecnych fizycznych cierpień, mimo większych jeszcze prywacyj i niebezpieczeństw jakie ich czekają, idą oni na wojnę jeżeli nie z entuzjazmem to z zimnym, prawdziwie wschodnim spokojem i rezygnacją. Będą to tacyż sami żołnierze jak ci co przez pięć miesięcy całą potęgę caratu zatrzymali w Plewnie; życzyć im trzeba tylko by w dowódzcy swym drugiego znaleźli Osmana.

Do Adrjanopola zdąża także naddunajska armia Sulejmana baszy, która dzisiaj czworobok fortec własnym zostawiając siłom, spieszy wraz z swym naczelnikiem do Tracji, by ztamtąd bronić Bałkańskich przejść i zasłaniać drogę do Konstantynopola.

Nowy plan ten jest dziełem samego Sulejmana, a przeprowadzenie go odświeży, chcemy spodziewać się, laury jakie jenerał ten zebrał w serbskiej i czarnogórskiej wojnie zwarzone następnie nierozważnemi w Szypce wybrykami i dziwną nad Dunajem bezczynnością;

W ogólnym ruchu smutnie odbija powolność z jaką postępuje formacja organizującego się zawsze korpusu polskiego.

W dzisiejszych okolicznościach, ważniejszem niż dotąd i pożyteczniejszem by było niezaprzeczenie, żeby ta siła narodowa nasza mogła się rozwinąć i stanąć na serjo; podnoszone w tym celu na miejscu wysiłki, jakkolwiek ich wytrwałości zasłużoną trzeba oddać sprawiedliwość, wystarczyć po temu nie mogą i z niecierpliwością wyglądamy wszyscy tyle już razy zapowiadanego wodza tej formacji, którego przyjazd dopiero korpus polski w dziedzinę rzeczywistego czynu wprowadzi.

Z europejskiego pola walki od samego Plewny upadku, wiadomości urzędowe ucichły prawie zupełnie, notując tylko drobne utarczki, których rezultaty jakkolwiek byłyby dla oręża tureckiego szczęśliwe, nie mogą choćby najmniej wpłynąć na zmianę położenia. To milczenie rządu, na które zawsze uskarżać się mieliśmy rację, tem bardziej publiczność tutejszą niepokoi, gdy wiadomem jest, że operacje armii najezdniczej, mimo srogości pory roku i spadłych śniegów nie zatrzymały się wcale; pessymistyczne też wieści krążą między nami bez kontroli, powszechną znajdując wiarę.

W Azji Erzerum trzyma się zawsze a nawet na serjo atakowanem jeszcze nie było dla braku oblężniczych parków artylerji moskiewskiej, które po drogach śniegiem zasypanych prowadzić niepodobna. W tych dniach przybyć ma ztamtąd odwołany Muktar basza, jego zaś komendę objął Izmail poprzednio naczelnik armii Bajazydskiej.

Petersburg d. 8. stycznia.

Na upadłych na duchu Moskalach dopiero upadek Plewny wywołał ogromny entuzjazm i szaloną radość. Jednocześnie też znikło pragnienie pokoju, a natomiast powstały wymagania głośne: 1) przyłączenia Karsu wraz z jego okręgiem armeńskim; 2) wcielenia napowrót Bessarabii; 3) wolnej żeglugi na morzu Czarnem i w Bosforze; i 4) wydania floty tureckiej za koszta wojenne. Co w tem zaś najdziwniejszego, to, że o sprawie słowiańskiej ucichło, o Bułgarach i Serbach mówią: „niech ich djabeł weźmie", to nam wszystko jedno. Anglików klną co niemiara, — na ich demonstracje małą zwracają uwagę, i z przyjemnością powtarzają słowa Bismarka: „Wieloryb bić się ze Lwem nie może". Za chęć paraliżowania moskiewskich interesów mają się im hojnie odpłacić, zapewne w Indjach, gdzie już raz wzniecili przed laty powstanie w Delhi.

Za zdobycie Plewny i ostatnie zwycięztwa za Bałkanami nakazano nam modły i iluminacje w całym kraju. Tym godom rządowym towarzyszą wszędzie pijaństwo, złodziejstwo i rozboje. Kraj przepełniony chorymi i rannymi, — długie pociągi kolei żelaznej nimi przepełnione, również jak i niewolnikami tureckimi, z którymi po barbarzyńsku obchodzą się. Biedni Czerkiesi ze swemi rodzinami doznają niesłychanej nędzy na wygnaniu północnem, bo dostają tylko po 6 kopiejek dziennie; mrą też jak muchy w drodze, nie budząc najmniejszej litości w sercach oprawców.

Ranni utrzymują, że z całej wojny najkrwawszy bój był pod Górnym Dubnikiem. Z całego pułku jazdy (1.500 głów) pozostało tylko 30 rannych. Strzelcy finlandzcy nie chcieli iść powtórnie do ataku, lecz strzałami z tyłu zmuszeni zostali; prawie wszyscy oficerowie tego pułku polegli. Moskale mieli rozkaz od Skobielewa nie dawać żadnego Turkom pardonu, nawet po wywieszeniu białej flagi przez Turków, długi czas Moskale bez pardonu ich rąbali.

Polska i Litwa krwawy haracz w tej wojnie wypłaciła. Czytając listę zabitych, co trzeci zabity jest Polak, — mianowicie dużo padło Polaków oficerów, bo żołnierz moskiewski bez oficerów na przodzie nie chciał iść do szturmu, i dotąd iść nie chce. Jest to wojna oficerów.

Ogólną stratę Moskale obliczają na 180.000 ludzi, a koszta na miliard przeszło. Oprócz rzeczywistych kosztów każdy kradnie co może. Żydowska spółka na dostawie podwód ma przeszło 100.000 złr. **dziennie** czystego zysku. Oficer na każdej stacji nie konie, lecz żyda zastaje. Żyd daje oficerowi rubla za podpisanie kwitu na otrzymaną podwodę, i wskazuje obywatela, u którego ma gwałtem podwodę zabrać.

W sądzie nihilistów sędziowie tyle nasłuchali się od podsądnych gorzkich prawd, że więcej o nic ich nie pytają, i siedzą ponuro jak mruki. Wyroków w tym wielkim procesie oczekuje pewna część publiczności z niecierpliwością — zapewno wypadną bardzo surowe.

Car po powrocie nie jest przecież bardzo wesołym. Mówią, że jest chorym. Aleksander II. jest przesądnym, śmierci się boi, a wierzy, że podobnie jak ojciec jego Mikołaj I., nie przeżyje wojny wschodniej. Gdyby car umarł, zmian w zarządzie państwa możnaby się dopiero spodziewać po wstąpieniu na tron syna jego.

Z teatru wojny.

Wszędzie w Rumelii Turcy bez boju cofają się przed moskiewskiemi wojskami, a okoliczność ta na pierwszy rzut oka, przy powierzchownym sądzie, zdaje się dowodzić, iż Turcy stracili wiarę w swe siły, w swą zdolność do walki, że wreszcie są zupełnie zdemoralizowani. Ale po głębszem zastanowieniu się przyjdziemy do przekonania, że nie sam tylko strach przed Moskalami rządzi teraz działalnością Turków, co więcej, musimy przypuszczać, że strach ów wcale może nie istnieje, lecz że Turcy z zimną rozwagą, według ściśle obmyślonego planu, postępują tak, a nie inaczej, chcąc jak można najgłębiej zwabić Moskali w głąb swego kraju. Że dadzą się zwabić, — w tem im poręką znana moskiewska namiętność do geograficznych zdobyczy. W danej chwili Moskale z pewnością więcej niż Turcy pragną pokoju, a więc i wierzą, że im się uda pokój ten zawrzeć. Dążą tedy co najrychlej zająć jak można najwięcej przestrzeni, nie bacząc na to, że jeśli do pokoju nie przyjdzie, to znajdą się w bardzo krytycznem położeniu w skutek wielkiego rozstrzelenia swych sił. Turcy zaś antycypując moskiewskie żądania w szybki pokój nie wierzą i liczą jedynie na owe rozstrzelenie moskiewskich sił, które przy walce na nowo podjętej prawie zapewnia Turkom zwycięstwo.

A tak wielkie, jak dzisiaj już, rozstrzelenie moskiewskich wojsk, przy istniejących warunkach komunikacyjnych i klimatycznych, przedstawia położenie Moskali w świetle bardzo ponurem. Kilka już razy mieliśmy sposobność mówić o nieładzie panującym w moskiewskiej intendenturze i o wpływie, jaki ten nieład wywiera na armię. Dzisiaj zamierzamy udowodnić, że przejście Moskali przez Bałkan, lubo jest aktem wielkiej wytrwałości moskiewskiego żołnierza i na pozór wygląda świetnie, jest jednak strasznym błędem ze stanowiska strategicznego i daje się zaledwie usprawiedliwić tym, że Moskale wierząc w rychły pokój, chcą przed jego zawarciem wykazać się wielkiemi terytorjalnemi zdobyczami.

W rozumowaniach naszych będziemy się opierali na tym militarnym aksiomacie, że stan dróg dowozowych, długość linij komunikacyjnych, klimat i mnóstwo innych podobnego rodzaju czynników, znaczą na wojnie tyle co liczna zbrojna siła, a może nawet i więcej. Zadanie więc nasze ogranicza się do wykazania, że wszystkie owe czynniki społem się połączyły, żeby jak najszkodliwiej oddziaływać na moskiewską armię.

Pod tym względem pierwsze miejsce dajemy gazecie *Times*, która jako przyjaciółka Moskali, dobrze na to się zasłużyła, żeby jej wierzyć, gdy źle mówi o swych przyjaciołach. Oto co *Times* pisze z Bukaresztu:

Nieporadność moskiewskiej intendentury przechodzi wszelkie granice, i trudno sobie wyobrazić, jak nieznośne są teraz stosunki nad Dunajem; aby zaś na Zachodzie nic się o tem nie dowiedziano, to moskiewskie władze wstrzymują wszystkie z Zimnicy do Bukaresztu i Petroszen wysyłane telegramy.

Dnia 9. bm. przybył do Bukaresztu pierwszy, po trzech dniach pociąg z Dżurdżewa, a na przebycie tej krótkiej drogi potrzebował 14 godzin! W Zimnicy i Sistowie tysiące podwód czeka na przywrócenie komunikacji na Dunaju między Rumunią a Bułgarją, nie można jednak przewidzieć kiedy się to stanie. Cienka powłoka lodu na rzece stopniała w skutek odwilży; komunikację na rzece utrzymują płaskie łodzie i barki, zbyt słabe, aby konie i ciężary przewozić mogły gdy kra idzie. Gorzej jeszcze, że według doniesień z wielu stron nadchodzących, panuje we Frateszti i w okolicy bardzo dokuczliwy tyfus; jedni zowią go plamistym, drudzy głodowym, prawdą tylko jest, że wybuchł najprzód między Turkami, i szerzy się bardzo szybko. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby to był tyfus głodowy, gdyż według doniesień wielu angielskich korespondentów, jeńcy, podczas marszu z Plewny na północ, przez parę dni, podobno przez całe sześć dni żadnej nie otrzymali żywności, i dosłownie tysiącami z głodu ginęli.

O całą tę straszną nędzę należy obwiniać jedynie tylko niedołęztwo moskiewskiej intendantury, i nie można jej przypisywać naprzód obmyślonemu okrucieństwu moskiewskich oficerów. Oficerowie moskiewscy z wielką ludzkością postępują sobie z jeńcami, a najlepszym tego dowodem jest następujące dosyć komiczne zdarzenie. Dnia 9. wszedł jakiś cywilny, Rumun, do wagonu napełnionego jeńcami. Niewiadomo, jak wysokie stanowisko zajmował on w Rumunii, ale zakazał on jeńcom siedzieć w swej obecności, i bił każdego z nich, który ten zakaz przekroczył. Zrobił się wielki hałas, a pułkownik moskiewski dowiedziawszy się o co rzecz idzie, przypomniał Turkom, iż mogliby porządnie obić tego tak wielkie prawo roszczącego sobie jegomości, i dodał, że niewielka byłaby szkoda, gdyby go i na śmierć ubili. Turcy poprzestali na samem obiciu, które, spodziewać się należy, dobrą było nauczką dla owego domniemanego dygnitarza.

Jeżeli więc w Rumunii i w Bułgarskiej do linie istnieją tak okropne komunikacyjne i w ogóle militarno gospodarskie stosunki, to o ileż one są gorsze za Bałkanami! Drogi wydłużyły się na setki kilometrów, a w skutek śniegowych zasp, które w górach przybierają kolosalne rozmiary, są prawie niezdatne do ruchu. Kraj wygłodzony nic dać armii nie może; żołnierz fizycznie znękany ośmiomiesięczną kampanią, nie jest już w stanie opierać się szkodliwym wpływom klimatu, tak bardzo różniącego się od moskiewskiego; tysiące trupów pociągowego bydła, całe cmentarze źle pogrzebanych zabitych, wyziewy, głód, zła odzież, zniechęcenie wreszcie, — wszystko to, gdy wiosenne ciepło zacznie rozkładać organiczne tkanki i mnożyć miazmata, zabójczo oddziała na moskiewską armię.

A armia ta nie jest od tureckiej liczniejszą, i znajduje się od niej w gorszem położeniu. Turcy bowiem mają silną linię wzdłuż rzeki Marycy, ufortyfikowaną licznemi blokhauzami, i wreszcie opierającą się o potężnie obwarowany obóz pod Adrjanopolem. Takiemi siłami, jakiemi w Rumelii rozporządzają Moskale, niepodobna prawie przełamać tureckich linij. Zwiększyć zaś te siły Moskale nie mogą, bo i w Bułgarji Turcy są względnie od nich silniejsi.

Przegląd polityczny.

Do ostatniej chwili, do ostatniego możebnego momentu napręża Moskwa sytuację i starając się poznać karty swych przeciwników, trzyma swoje w jak najgłębszej tajemnicy, zanim ostatniego wygra asa. Obecnie idzie jej przedewszystkiem o to, żeby wstrzymać rokowania z Turcją do chwili kiedy będzie już wiedziała z jakiemi propozycjami wystąpi rząd angielski w parlamencie i jak na te propozycje odpowie parlament. Dla tego to, zamiast odsłonić przed Mehemetem Alim swe żądania, przyczepiła się do tego, że on niema upoważnienia do prowadzenia właściwych rokowań i zażądała w niedzielę od Turcji, aby wysłała delegatów zaopatrzonych już w takie mandaty. W odpowiedzi na to wydelegowała Turcja Serwera i Namyka. Wyjechali oni w poniedziałek wieczór ze Stambułu, a ponieważ tyle będą jechali co Mehemet Ali, więc staną w głównej kwaterze moskiewskiej dopiero jutro to jest w chwili kiedy Moskwa będzie znała co najmniej mesaż królowej do parlamentu.

Wiadomość o zdobyciu Szypki popłoch rzuciła w Londynie. Jednogłośnie zawyrokowano, że Beaconsfield przerachował się i za późno zwołał parlament. Za nadto wiele liczył na odporną siłę Turcji. Przestraszył się także i gabinet, a pomimo, że dopiero na dzisiaj była naznaczona najbliższa narada ministrów, zwołano nadzwyczajną naradę na sobotę i na wczoraj. Na wczorajszej miano już omówić główne punkta mesażu królowej.

W Wiedniu a jeszcze bardziej w Peszcie przerażenie trwa ciągle. Inspirowane dzienniki węgierskie stanowczo zwracają się przeciw Moskwie. Dyplomatyczne sfery węgierskie przejmuje obawa, że „delikatna misja" Niemiec uwieńczyć się może pomyślnym skutkiem, i że w takim razie może się zawrzeć pokój kosztem nietylko Turcji ale i Austrji. *P. ster Lloyd* dzisiejszy tak pisze: „Jeżeli Moskwa nosi się z myślą zniszczenia europejskiej Turcji, albo jeżeli żywi plan wkroczenia w sferę austrjackich interesów, to w pierwszym razie wystąpi przeciw niej **prawdopodobnie** cała Europa, w drugim zaś **na pewno** spotka ona na swej drodze Austrję."

Pall Mall Gazette donosi, że Moskwa prowadzi rokowania z nadbałtyckiemi mocarstwami w celu uczynienia z Bałtyku *Mare clausum*, do którego przeto żadne okręta wojenne nie miałyby wstępu, oprócz floty mocarstw posiadających brzegi Bałtyku. To samo proponują *Mosk. Wied.* uczynić z morza Czarnego. Oto co piszą: „Każde nadmorskie państwo ma prawo wyprowadzić swą flotę na otwarte morze. Ale co innego jest wyprowadzać flotę na otwarte morze, a co innego wprowadzać ją do morza zamkniętego, do morza będącego *mare clausum*.

Mogłażby np. Anglia żądać aby jej flota wojenna pływała po Kaspijskiem morzu? Owóż te same stosunki istnieją i na morzu Czarnem, z tą jedyną różnicą, że Czarne morze ma ujście gdy Kaspijskie go nie ma. Niemniej przecie Czarne morze powinno być także zamknięte, powinno należeć tylko do Turcji i Moskwy. Bo i cóż właściwie robiłaby tam flota angielska lub jaka inna? Czyż miałaby jakie interesa do obrony? Żadnych — więc istnienie jej na Czarnem morzu byłoby czynem nieprzyjaźnym dla Moskwy. Powinniśmy przeto dążyć do tego, aby wpływanie obcych flot na Czarne morze odbywało się tylko za pozwoleniem Moskwy i Turcji."

Proces socjalistów ruskich we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Powody.

Wiadomą jest rzeczą, że istnieje propaganda w celach socjalistycznych, która szerząc zasady swe w szerokich kołach społeczeństwa, a nie będąc tolerowaną przez rządy — drogami tajnemi, a przedewszystkiem przez zawiązywanie tajnych stowarzyszeń, zwolenników dla swych zasad jednać usiłuje.

Wedle oznajmienia władz politycznych, wedle treści korespondencji, przytrzymanych u osób podejrzanych o krzewienie zasad socjalistycznych, zajmuje Michał Petrowicz Dragomanów, były profesor uniwersytetu kijowskiego, obecnie w Genewie przebywający, naczelne stanowisko w zagranicznem stowarzyszeniu socjalistów, którego czynność obejmuje ludność małoruską od Dniepru aż po za Karpaty do Węgier, on też jest głównym i jedynym pośrednikiem między ruskimi socjalistami na Ukrainie, a podobnemi w zawiązku będącemi żywiołami ludności ruskiej w Galicji.

Przeprowadzony w marcu b. r. w tutejszym sądzie karnym proces przeciw Sergiuszowi Jastrzębskiemu, Aleksandrowi Czerepakinowi i Michałowi Pawlikowi o występek z §. 285 u. k. wykazał, że Dragomanow propagandę swą w Galicji rozwinąć usiłuje, i że już w styczniu 1877 wysłannicy jego z podobnem zleceniem we Lwowie się pojawili, że jednak czujność władz bezpieczeństwa szkodliwej działalności w samym zawiązku tamę położyła.

Na tym nieudałym zamachu nie skończyły się jednak zabiegi Dragomanowa: czynność dalszą w jego imieniu podjął Michał Koturnicki, który pod przybranem nazwiskiem Stanisława Barabasza dnia 31. maja b. r. we Lwowie stanął.

Zwróciło to uwagę c. k. dyrekcji policji, że Barabasz przywiózł ze sobą znaczny zapas książek i zniósł się z Bolesławem Limanowskim, oddającym się studjom nauk społecznych, z Augustem Skerlem, osobą wpływową między robotnikami tutejszymi, tudzież odwiedzał stowarzyszenie robotników „Ognisko". Przy rewizji znaleziono u Barabasza oprócz wielu książek i broszur treści komunistycznej listy Dragomanowa, które niewątpliwie wykazują, że Barabasz, a właściwie Michał Koturnicki jest wysłannikiem Dragomanowa do przeprowadzenia propagandy socjalistycznej w Galicji.

W liście z daty 25. maja czyniąc wzmiankę o stanie małoruskiej socjalnej sprawy w Galicji, uważa Dragomanow tak dla zasady, jak i ze względów praktycznych za potrzebne, ażeby polski socjalizm tu w kraju zaczął objawiać się, że celem jego nie będzie w żaden sposób odbudowanie starej Polski z r. 1772, nawet i socjalnej, lecz organizacja polskiego chłopa na polskiej ziemi w związku z ruskimi socjalistami, którzy organizują swych włościan na swej ziemi.

Dragomanow ma tu czynną propagandę na myśli, gdyż dalej pisze: „jeżeli wy coś powiecie, z początku na was „posypie się cała inteligencja . . . . . . lecz wtedy wam w zupełnie świeże umysły zapuszczać twarde korzenie. W każdym razie Rusini będą krzywo na was patrzeć, a nawet będą się obawiać przyjmować drobne usługi".

Oraz poleca mu zetknąć się z młodzieżą ruską, a mianowicie napisać list do akademika Jana Mandyczewskiego i naznaczyć mu schadzkę, Mandyczewski pokaże kogo potrzeba z Rusinów.

W drugim liście bez daty w zamkniętej kopercie, bez adresu, który widocznie Koturnicki komuś wręczyć miał, wspomina Dragomanów na wstępie, że „list ten wręczy wam człowiek, którego tutejsi moi przyjaciele uważają za wiernego. On należy do kółka ros. socjalistów, a z rodu Polak, wychowany on na ruskiej literaturze i ruskim socjalizmie".

Przechodząc do przekazanego mu zakresu działania pisze następnie: „teraz on z drugimi dopiero zabiera się, by zaprowadzić podobne między Polakami: „przyjdzie i im zaczepić o Galicję i tam rozpocząć dzieło. Otóż oni i nas dotykają bliżej: jak tam mu i innym powiedziałem tutaj, że pierwsza sprawa, gdy oni postawią przed Polakami socjalne pytania, będzie postawić i tę zasadę: polski socjalizm z Polsce, ruski na Rusi, żeby nie było nikogo ani ziarnka wątpienia, niby oni chcą ponowić Polskę r. 1772, tylko socjalistyczną".

„Tak ja myślę i wy będziecie trzymać się z nimi, jak oni pojawią się z dziełem w Galicji".

Przechodząc następnie na propagandę między ludnością ruską, wzywa adresata, by kółko ich zajęło się Bukowiną i Węgrami, bo na Bukowinie dotąd takich ludzi niema, jak ci, co podtrzymują czasopismo *Druh*, przedstawia potrzebę wysłania kogoś specjalnie do Czerniowiec, i radzi, by Franko, lub osoba, do której list ten pisany, udała się do Szigetu, tam poznała się z gimnazjalną młodzieżą, ztamtąd do Munkacza, a gdyby można, to i dalej do Ungwaru.

Misję taką należy przedsięwziąć, nie mając ze sobą nic kompromitującego, i starać się o pozyskanie młodzieży.

W tym celu obiecuje Dragomanów nawet pomoc pieniężną.

Listy do Teodora Efimowicza pisane (nr. 33) 1szy i 2gi bez daty, trzeci z 12. kwietnia 1877, czwarty z 20 maja 1877, dwa listy z Londynu z podpisem: za redakcję *Wpieroda* Robert Dale", z 16. i 26. maja (nr. 4. i 5.), jakkolwiek z umysłu nie jasno stylizowane, dają również do poznania, że posiadacz ich Koturnicki jakąś tajemniczą do kwestji socjalnej odnoszącą się czynność rozwija, zaś szkic programu wydawać się mającego socjalno-rewolucyjnego pisma (nr. 34) i odezwa „złota hramota" (nr. 53) wystosowana do Ukraińców z wezwaniem do rokoszu przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu w państwie rosyjskiem, (której jednak Koturnicki wedle dochodzenia dotąd nie rozpowszechniał), wskazują, że Koturnicki jest wyznawcą najskrajniejszych zasad komunistycznych.

Po tej w dniu 9. czerwca b. r. przeprowadzonej rewizji, został Michał Koturnicki uwięziony.

Koturnicki liczy obecnie lat 30, jest rodem z Warszawy, opuścił kraj po r. 1863 i przebywał dłuższy czas w Szwajcarji, a kilkakrotnie był i w Rosji, w maju b. r. bawił kilka dni w Wiedniu, zkąd 30. maja b. r. przybył do Lwowa.

Koturnicki nie przeczy, że jest zwolennikiem zasad socjalistycznych, twierdzi atoli, że propagandę odnośną tylko na cesarstwo rosyjskie rozciągał, a w granicach państwa austrjackiego żadnej niedozwolonej czynności nie przedsięwziął, i działał tu tylko o tyle o ile ustawy dozwalają, np. zakupując książki w publicznych księgarniach lub zajmując się wydawnictwem dzieł dozwolonych.

Przyznał także Koturnicki, że zależało mu na tem, ażeby i między tutejszą młodzieżą akademicką pisma i dzieła treści socjalistycznej rozszerzać i tym sposobem tutejszą inteligencję z zasadami socjalizmu obznajmiać.

W Wiedniu miał styczność z Edmundem Brzezińskim, Józefem Zawiszą, we Lwowie z Bolesławem Limanowskim, który mu przetłómaczył na polskie broszurę Lasalla „Program robotników", i z Augustem Skerlem, lecz żadnej propagandy nie rozpoczynał.

Listy Dragomanowa otrzymał od swego znajomego w Genewie dla pewnej osoby we Lwowie, której nazwiska wymienić nie chce.

Powyżej skreślony stan sprawy, w związku z tem po części niewiarogodnem tłómaczeniem się, stwierdza, że Michal Koturnicki wywiązując się z powierzonej mu przez Dragomanowa misji, tak w Wiedniu, jak i we Lwowie członków do tajnego stowarzyszenia zbierać usiłował, w czynności swej jedsak w samym początku przeszkodzony został.

Ponieważ z korespondencji Koturnickiego widocznem było, że tutejsi akademicy Jan Mandyczewski, Jan Franko i Michał Pawlik pozostają w ścisłych podejrzanych stosunkach z Dragomanowem, zarządziła c. k. dyrekcja policji rewizję domową u pierwszych dwóch i uwięziła tak Mandyczewskiego jak i Franka i Pawlika.

Dalszem następstwem poszukiwań władz bezpieczeństwa była rewizja domowa i uwięzienie Feliksa Sielskiego, słuchacza medycyny na wszechnicy wiedeńskiej, tudzież Ostapa Terleckiego, urzędnika biblioteki uniwersyteckiej w Wiedniu, jako podejrzanych o wzbronione stosunki z Dragomanowem, względnie ze stowarzyszeniem socjalistów.

Nadmienić tu wypada, że istniejącą po r. 1860 partję małoruską, czyli ukrainofilską we Lwowie, która pierwotnie tylko kształceniem języka i literatury się zajmywała, reprezentowały towarzystwa „Proświta" i „Drużnyj Lichwiar."

W r. 1873 odwiedził Michał Petrowicz Dragomanow Wiedeń na krótki czas, następnie w r. 1875 bawił on około pół roku we Wiedniu, gdzie w ścisłych stosunkach zostawał z Ostapem Terleckim, wpływowym człowiekiem towarzystwa ruskiego „Sicz" we Wiedniu.

W tym samym czasie był Dragomanów i we Lwowie, gdzie zwiedzał powyższe stowarzyszenia małoruskie.

Otóż mniej więcej od czasu pobytu Dragomanowa we Lwowie i Wiedniu t. j. od końca r. 1875, lub od początku r. 1876 rozpoczął się między niektórymi członkami partji małoruskiej pewien ruch w kierunku socjalno-demokratycznym; partja ta uzyskawszy przewagę w towarzystwie „Kružok akademiczeskij", przy wyborach dnia 6. lutego 1876 objęła kierownictwo czasopisma literackiego *Druh*. Do komitetu redakcyjnego weszli między innymi Michał Pawlik i Jan Franko, administrację pisma tego objął Jan Mandyczewski.

Odtąd zaczął *Druh* umieszczać przeważnie artykuły treści socjalistycznej a nawet w numerze 18tym z 27. września 1876 ogłosił, że książki „Pro bidnost", „Prawda" i „Parowa maszyna", które czysto komunistyczne zasady głoszą, w administracji *Druha* dostać można. Dragomanów celem poparcia tej tendencji *Druha* obiecał pismu temu zasiłek 300 złr.

W związku z tym zwrotem stoją ciągłe znoszenia się niektórych członków partji ukrainofilskiej z Dragomanowem, które przeważnie tchną socjalizmem.

Michał Pawlik słuchacz wydziału filozoficznego we Lwowie, był już karany wyrokiem c. k. sądu krajowego we Lwowie z dnia 20. marca 1877 r. l.3187 za występek z §. 285, 287, lit. d. u. k., popełniony przez utrzymywanie korespondencji z zagranicznem tajnem stowarzyszeniem o celach socjalistycznych.

Pawlik wyszedłszy dnia 21. marca b. r. z więzienia, nie zaniechał swych karygodnych związków z Dragomanowem; już w liście u Koturnickiego odebranym (nr. 2) wspomina Dragomanów, gdzie Pa-

wilka szukać należy i interesuje się gorąco proce-sem Pawlika; Kotarnicki miał także adres Pawlika (nr. 40), oczywiście nie w innym celu jak zawią-zania z nim stosunków. W kartce Pawlika d. 29. maja 1877, do Jana Mandyczewskiego pisanej (nr. 3 koresp. Mandyczewski-go), w liście pisanym d. 7. maja 1877 do Jana Franka (nr. 1 koresp. Fran-ka), są wyraźne wskazówki zawarte, że Pawlik korespondencyi listowej w przedmiocie niedozwolo-nym z Dragomanowem nadal utrzymuje.

Znaleziona w papierach Mandyczewskiego (nr. 3) kartka Feliksa Sielskiego adresowana „Pawlikowi Inż. Frankowi we Lwowie" zapowiada przybycie do Lwowa Jędrzeja Domontowicza, widocznie ajenta Dragomanowa, i wzywa Pawlika i Franka, aby w sprawach ważnych z Domontowiczem znieść się chcieli.

Kartka ta ma datę „Wiedeń 22. maja 1877." Z listu Dragomanowa dnia 8. czerwca 1877 do Ostapa Terleckiego wystosowanego (nr. 2 ko-resp. Sielskiego) wyrozumieć jest dotąd istniejący związek między nim a Pawlikiem.

Śledztwo dostarczyło wskazówek, że Pawlik i praktycznie między ludem jakąś podejrzaną agitację rozpocząć usiłował. I tak wzywa on w liście 24. maja 1877, pisanym do Jana Franka, przebywają-cego we wsi Lolinie u ks. Roszkiewicza, aby jak najdokładniej wywiedział się o stosunkach robotni-ków w tamtej okolicy i wpływał na córki księdza, ażeby przynajmniej w święta i niedziele stykając się z ludem nad nim w pewnym niewyjaśnionym pracowały kierunku. Występuje tu Pawlik w myśl zasad socjalistów jako stanowczy przeciwnik mał-żeństwa.

Jak świadczą akta procesu przeciw Serginszo-wi Jastrzębskiemu i tow. o występek z §. 285 u. k. (Dz. 46./52), sporządzone już z początkiem roku 1877 jakaś agitacyę między włościanami w Mora-wskiem pod Kosowem, gdzie zamieszkuje rodzina Pawlika.

Nie zdołano jednak wniknąć głębiej w istotę i cel tej agitacji dlatego też śledztwo w tym kie-runku pozostało bez skutku.

Tyle jednak było pewnem, że Anna Pawlik, znosząc się listownie ze swym bratem Michałem, główną w tem odgrywa rolę.

Daje to poznać Anna Pawlik w liście pisa-nym do brata w dniu 6 grudnia 1876, że jakieś książki i listy brata w tajemnicy odczytuje wło-ścianom, że przejęta zasadami zrównania wszyst-kich stanów i nienawiścią do duchowieństwa, że 5 ludzi nieco już zrozumieli z tego, co im z książek i listów brata czytała.

Przesłuchiwana dnia 3. lutego 1877 w c. k. starostwie w Kosowie zeznała Anna Pawlik, że Dragomanow obiecał jej za pośrednictwem Michała Pawlika dostarczyć pieniędzy na zakupno maszyny do szycia; w tym celu zajmuje się Pawlik bez-płatnem nauczaniem 5 dziewcząt czytania, szycia i tkactwa. Bawi też ona czasem w Kntach u zna-jomej dziewczyny Marji N., gdzie nieraz 10 lub więcej dziewcząt zbiera się na naukę. C. k. staro-stwo w Kosowie w relacyi swej z dnia 18. lipca 1877 l. 68 (Dz. 76) na podstawie badań policyj-nych uważa Annę Pawlik jako narzędzie propa-gandy socjalistycznej, którą tak między włościanami jak i pomiędzy dziewczętami pod pozorem udziela-nia nauki, prowadzi, jednakże przy nadzwyczaj-nej tajemniczości stron interesowanych, bliższych dat w tym względzie nie dostarcza.

I obecnie przytrzymane korespondencje między Anną a Michałem Pawlikiem popierają to samo po-dejrzenie; w kartce korespondencyjnej z 11. czerw-ca 1877 upomina Michał Pawlik siostrę, by do pe-wnego czasu oprócz o domowych stosunkach nic więcej mu nie pisała i jakąś bliżej nieokreśloną czynność obecnie zaniechała.

Anna Pawlik zaś w liście, widocznie z umysłu niejasno i w przenośniach pisanym, zawiadamia brata o pewnej tajemniczej czynności z tym do-datkiem, że matka zniszczyła podczas rewizji dwie kartki od niego pochodzące.

List ten nadszedł do sądu dnia 10. lipca 1877 roku.

Obok więc zarzutu z §. 287 lit. d. u. k. ciąży na Michale Pawliku zarzut, że jest człon-kiem tajnego stowarzyszenia i członków do tego zbierać usiłuje (§. 287 lit. b., c. u. k.), zaś Annę Pawlik trafia zarzut występku z §. 287 lit. b, c. u. k. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. stycznia.

— Dziś znowu spóźniły się pociągi bardzo zna-cznie mianowicie przybył wiedeński pociąg dopiero przed godz. 12. Zawieje śnieżne są tak silne, że nawet miejscowa komunikacja z przedmieściami jest utrudniona z powodu, że wszelkie przechody i ścieżki, z których odgartywanie śniegu należy do magistratu, są tylko w małej części przystępne dla przechodniów.

W sprawie opóźnienia się pociągów otrzymu-jemy następujące wyjaśnienie:

Na całej linii są zawieje śnieżne. Pociąg pospieszny Nr. 1, który wczoraj wieczór z Kra-kowa wyszedł, wstrzymany zadymki pod Pełkiniami, a następnie między Sądową wisznią a Lwowem. Pociąg pospieszny (N. 2) z powodu zawiei w Peł-kiniach wyjechał z Rzeszowa dopiero o 8. godzinie z rana. Pociąg (N. 4) stoi od wczoraj w Knia-ziem, a cała linia ku wschodowi od sygnału N. 3927 w Krasnem do sygnału N. 3936 jest na jeden metr zawiana. Za parę godzin będzie ruch bez ograniczenia utrzymany.

Ruch towarowy na czas trwania zawiei śnież-nej wstrzymany, i odchodzą tylko pociągi, do prze-wozu osób przeznaczone.

— W jaki sposób nędza ogólna i zastój w han-dlu wzrastają, dowodem tego, że obecnie w naszem mieście stoi opróżnionych 117 sklepów. W nowo budujących się domach miejsc ciągle urządzają w partere sklepów, które właściciele zbyt rychło po zajęciu domu przez lokatorów zmieniać muszą na pomieszkania — gdyż ilość sklepów i handlów z tak się zmniejsza w stosunku do potrzeb mieszkańców.

— Teatr. Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy na scenie naszej w roli Lidji w Daniszewach panna Marcello. Niemożemy po jednorazowem widzeniu wyrokować stanowczo o jej talencie, zwłaszcza że panna Marcello nie koniecznie odpowiednią sobie wybrała w tym razie rolę. Postawa jej, głos i w ogóle całe zachowanie się korzystnie powinno ją zalecać, a w skierowaniu swej roli okazała wiele inteligencji w grze swojej, ale nie miała ani tej elegancji, ani tej kokieterji, która Lidja winnaby się odznaczać, a choć dzięki akcja jej a zwłaszcza wygłaszanie tych słów w ogóle poprawna, zbytnim przecież nie odznaczała się wyrazem.

— W szeregu 17 wykładów urządzanych sta-raniem zarządu odd. Lwowskiego Tow. pedag. nadszedł się wykład w środę dnia 15. sty-cznia o godz. 4$^1/_2$—5$^1/_2$ po południu.

Wykładać będzie p. d. Widman „o odżywia-niu człowieka w stanie zdrowia i choroby" dok-tór zarząd zwraca przy tem uwagę członków, że na wykłady te wstęp mają w sali ratuszowej mają wstęp wszyscy, a członkiem Towarzystwa może być każda osoba, którą w ogóle zajmuje sprawa wychowania i oświaty krajowej.

— Zarząd Tow. kuchni ludowej ogłasza, że pod l. 17 przy ulicy „Chorążczyzna" wydaje się każdo-dziennie od godz. 12. do 1. w południe objady: 1) Rosół zasypany, sztka mięsa z jarzyną, chleb lub też 2) Zupa jarzynowa, pieczyste z jarzyną, chleb po 10 ct. za porcję. Zupa mięsna: smaczna i nader pożywna w dostatecznej ilości wraz z chle-bem po 5 centów za porcję.

— **Ułaskawienia.** Cesarz darował resztę kary 195 więźniom różnych zakładów karnych w Au-strji, a między tymi 16 z zakładu wiśnickiego, 37 w zakładzie lwowskim u Brygitek, a 15 w zakła-dzie lwowskim u św. Marji Magdaleny odzyskało tym aktem łaski monarszej wolność.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświece-nia mianował okręgowymi inspektorami szkolnymi w Galicji profesora szkoły realnej w Jarosławiu Erazma Fangora dla okręgu Drohobyckiego, nau-czyciela szkoły realnej w Tarnopolu Emila Micha-łowskiego dla okręgu Tarnopolskiego, a starszego nauczyciela w Mielcu Romana Andruskiewicza dla okręgu Gorlickiego.

— **Sprzeniewierca** funduszów miejskich, prak-tykant konceptowy magistratu Fedorowski, o któ-rego ucieczce donosiliśmy przed kilku miesiącami, został ujęty w Brodach, przystawiony wczoraj do Lwowa i oddany sądowi karnemu.

— **Wiedeń,** 13 stycznia. Śledztwo rozpoczęte w sprawie przesyłki broni i patronów przed kilku miesiącami zatrzymanych na stacji Szczakowej i na dworcu kolei północnej a przeznaczonych do Sied-miogrodu zakończone nareszcie zostało. Oskarżonym jest właściciel kopalni Władysław Kardoliński, który po złożeniu przyrzeczenia według §. 91 proc. kar. puszczony został na wolną stopę. W oskarżeniu jest tylko mowa o naruszeniu ciała (§ 431) i przekroczenia patentu o broni, gdyż odstąpiono od zaskarżenia o zbrodnię naruszenia publicznego spo-koju. Rozprawa rozpocznie się 7. lutego b. r. w są-dzie powiatowym na Leopoldstadt. Kardoliński, bawiący obecnie we Lwowie zostanie w tym celu wezwany. Obrońcą obżałowanego jest dr. Daniecki.

— **Peszt,** 12. stycznia. W procesie Miletica skonstatowała dziś obrona, że wezwany świadek Jowanowicz stanowczo przeczył, jakoby był przez sąd wojskowy przesłuchiwany. Po aresztowaniu Jowanowicza odczytany akt zejścia świadka dowodowego Timarczewicza wykazuje, że tenże nie został aresztowany, lecz umarł na tyfus. Przed zawiedzie odczytano medal wybity na cześć Miletica z wizerunkiem tegoż po jednej stronie, a po drugiej z orłem dwugłowym, w którego wieńcu wypisane są wszystkie prowincje zamieszkane przez Serbów. Ponieważ prokuratorja wskazywała do skargi także artykuł Zastawy, przez Miletica pochodzić mający, sąd postanowił jednak odczytanie artykułu, który wyraźnie zawiera ustęp, pochodzący od Miletica. Bardzo kom-promitujące są listy, które znaleziono u Miletica. Jest mowa w nich o broni przygotowanej i o po-trzebie dostarczenia ludzi. Na tem skończono po-stępowanie dowodowe. W poniedziałek wywody ostateczne.

Telegramy innych pism.

Londyn 12. stycznia. Słychać że skład nowego tureckiego gabinetu bardzo zasmucił ba-wiącego tu Midhata baszę; według jego zdania gabinet ten, to pokój nazywać można zupełne zdanie się Turcji na Moskwę. Nowy wielki we-zyr Hamdi basza jest wprawdzie honorowym czło-wiekiem, ale nie ma żadnej energji, i ma bez-względnego mi-nistra spraw wewnętrznych, który znowu jest kreaturą Mahmuda Damata. Zdaniem Midhata, Turcja zostanie teraz wydana Moskwie jeżeli parlament tem nie przeszkodzi; Midhat wątpi aby Anglia coś zrobiła. Odrodzenie się Turcji, jeżeli jeszcze jest możliwem, opóźni się o cały wiek.

Lord Beaconsfield nie spotkał się jeszcze z Midhatem baszą. Bardzo słabą jest nadzieja, aby otwarcie parlamentu, mogło wpłynąć na zmianę obecnej sytuacji. (*N. Presse.*)

Belgrad 12. stycznia. Przedwczoraj zno-wu Turcy usiłowali przejść Drinę pod Bujuktir-Adda, ale ich Serbowie odparli, i ścigali aż do Popowopola. Wszystkie rozporządzalne oddziały zatrzymujące, zajęte z Widdynu i dyrekcje korpu-su odesłano ku Widdyniowi. Pułkownik Benicki maszeruje ku Kurszumlie. *N. Presse.*)

Bukareszt 12. stycznia. Osaczenie Wid-dynia robi postępy. Wycieczka 2000 Turków z czterema działami zostało zajęty i ufortyfiko-wanym przez Rumunów, Nazir-Mahalt i Wedbol została odpartą d. 10. po kilkogodzinnej walce. Turcy ponieśli znaczne straty, a straty Rumu-nów mają być mniejsze. Pięć rumuńskich batalionów ścigało nieprzyjaciela aż pod samą fortecę. Pod-czas walki bombardowano Widdyń z lewego brze-gu Dunaju. (*Presse*).

Książę Karol zaziębił się i dlatego nie mo-że wychodzić z pokoju. Order rumuńskiej gwia-zdy otrzymali: Gorczakow, Giers, Jomini, Ham-burger i Friedrich. (*Presse*).

Cetynja 12. stycznia. Z czterech urzędo-wych dziś nadeszłych depesz dowiadujemy się jeszcze, że w Antiwari wzięto 1400 nizamów do niewoli, dalej że zdobyto wiele amunicji a mia-nowicie 50 beczek prochu, wiele broni i 5 wiel-kich dział. W fortecy znaleziono 200 rannych, których czarnogórscy lekarze zaraz wzięli pod swoję opiekę. (*Presse*).

Petersburg 11. stycznia. Car powinszo-wał jenerałowi Radeckiemu zdobycia przesmyku Szypki, i tak zakończył swój telegram: „Bądźcie walecznymi i postępujcie naprzód, aby zadosyć uczynić honorowi oręża moskiewskiego." (*Presse*).

Konstantynopol 10. stycznia. Wielkie przerażenie z powodu katastrof w Szypce i So-fii. Armia niezadowolona z mianowania Reufa baszy naczelnym dowódzcą; przypisują mu wiel-ką część winy z powodu ostatnich nieszczęść na teatrze wojny. Stanowisko Reufa baszy jest za-chwiane, mówią o restytucji Sulejmana baszy. (*Presse.*)

Tyflis 11. stycznia. Moskiewskie patrole zajęły miasta: Tortum (siedm mil na północ Er-zerum), Izbira (na pół drogi między Trebizondą a Bajburtem), i Kurugli, Mahometanie z okolicy Erzerum przybywają do fortecy. (*Presse*).

Londyn 12. stycznia. Od wczoraj są-dzą, że zawarcie osobnego między Moskwą a Turcją pokoju jest nieuniknionem. W gabinecie zapanowała bezradność i zamieszanie. Według doniesień wczoraj wieczorem zgodziło się nowe ministerstwo na radę Layarda i oświadczyło suł-tanowi, że Anglia narażawszy Turcję na niebez-pieczeństwo, nie może jej ratować teraz i że teraz w Konstantynopolu trzeba o własnem tylko my-śleć bezpieczeństwie (?) (*T. u. F. Cour.*)

Zara d. 12. stycznia. Czarnogórskie woj-ska zmierzają w pośpiechu do miasta Sko-dra, z którego wojsko tureckie ucieka. Do-okoła miasta jest Mufti basza, na którego rozkaz Skodarzanie wydane okręta na jeziorze Skodarskiem i na rzece Bojanie, skon-centrowały się na południowej stronie jeziora. (*S. u. M. Ztg.*)

Rzym d. 13. stycznia. Z Turynu donoszą, że hr. Mirafiori jest bardzo chorą, i stan jej jest bez nadziei. (*N. fr. Presse.*)

Paryż d. 13. stycznia. Anglia żaliła się w Petersburgu, że moskiewski jeneralny sztab wielkie trudności stawia zawieszeniu broni. (*Bien public.*)

Londyn d. 13. stycznia. Z najlepszych źródeł donoszą, iż rząd zażąda od parlamentu kredytu na dziesięć milionów funtów. Prawdo-podobnem jest, że Salisbury i Carnarvon wystą-pią z ministerstwa. Lord Beaconsfield miał dzi-siaj dłuższą rozmowę z Midhatem baszą. (*N. fr. Presse.*)

Warna d. 12. stycznia. Wbrew doniesie-niom o zawieszeniu broni, które od czwartku krążą, bombardują Moskale jeszcze dzisiaj Ru-szczuk, i zburzyli budynki kolejowe.

Śnieg pada, a mróz ciągle jednakowy. (*N. fr. Presse*).

Tyflis d. 12. stycznia. Oddział kawalerji moskiewskiej składający się z 10 sotni, pod do-wództwem jenerał-majora Lorys Melikowa, wy-słany z Ilidory na drodze do Trebizondy, zaa-takował około Bajburtu 1.500 jazdy tureckiej, pobił ją i ścigał aż do wzgórz Koudag (6 mil na południowo-wschód od Bajburtu). Moskale zdobyli jeden sztandar, wiele karabinów, koni i rozmaite zapasy: Do niewoli wzięto 1 oficera i 100 szeregowców. Od d. 9. Erzerum zupełnie osaczony. (*Corr. Br.*)

Konstantynopol d. 11. stycznia. Sulej-man basza miał wczoraj telegrafować Porcie, że nie może wstrzymać Moskali. Jeżeli nie przyj-dzie zaraz do zawieszenia broni, to Moskale w pięciu dniach staną pod Adrjanopolem. W Kon-stantynopolu jest pełno wychodźców z Adrjano-pola i Filippopola. Moskwa jak słychać, nie chce już zawieszenia broni. (*Manch. Guar.*)

Londyn d. 12. stycznia. Komunikacja na Dunaju jest prawie niemożliwą.

O klęsce w Szybce tak opowiadają: turecki parlamentarz udał się do moskiewskiej armii w celu rokowania o zawieszenie broni. Moskale przyaresztowali parlamentarza, a Turkom zda-wało się, że kroki nieprzyjacielskie zostały wstrzymane. Tymczasem Moskale zaatakowali nieprzygotowanych na to Turków. (*Standard.*)

Belgrad d. 12. stycznia. Późnym wieczo-rem nadeszła depesza donosząca, że Serbowie pod dowództwem Benickiego, po krwawej walce znowu zajęli Kurszumlie. (*N. fr. Pr.*)

Sistowo d. 11. stycznia. Jenerał Hurko opuścił Sofię, i w dwóch kolumnach posuwa się ku Tatar-Bazarczykowi. Transporta żywności i amunicji dla całej armii moskiewskiej w Rume-lii, przechodzić będą przez przesmyk Szybkę. Cały tabor kolejowy na linii ku Jamboli wpadł w ręce Moskali. Urzędników kolejowych i per-sonal przy ruchu, uważają Moskale za jeńców dlatego, że noszą odznaki służbowe. (*Presse.*)

Londyn d. 12. stycznia. Doniesienia o moskiewskich zwycięztwach wywołały zmianę w usposobieniu kół, które dotąd były moskalofil-skiemi; koła te żądają teraz stanowczego wystą-pienia Anglii i do zebrania się parlamentu coraz ogólniejszą będzie ta zmiana w usposobieniach. Coraz większą serdeczność między Francją a An-glią, odnoszą tutaj do nadziei Francji z zewnątrz podtrzymywanej, że na drodze pokojowej coś na-powrót na Niemczech odzyska. (*Pester Lloyd*).

Londyn d. 12. stycznia. Między Portą a parlamentem tureckim powstał groźny konflikt, Sultan chętnieby rozwiązał parlament, ale oba-wia się usposobienia ludności. (*Pester Lloyd.*)

Wiedeń d 12. stycznia. Najnowsze mo-skiewskie oświadczenia zapewniają, że prelimi-narja pokojowe niczem nie będą przesądzać u-porządkowania europejskich interesów w stanow-czym pokoju. Kwestji otwarcia Dardanellów wca-le jeszcze nie poruszono. (*Pester Lloyd*).

Wiedeń d. 12. stycznia. Pogłoski, jakoby się już ułożono o warunki zawieszenia broni, nie sprawdzają się. Moskwa zwleka układy, aby w Adrjanopolu zawrzeć przedwstępny pokój. (*Pester Lloyd.*)

Wiedeń d. 12. stycznia. Jako główny wa-runek zawieszenia broni, stawia Moskwa opu-szczenie naddunajskich fortec aż do czasu za-warcia stanowczego pokoju. (*Pecter Lloyd*).

Wiedeń d. 12. stycznia. Dobrze poinfor-mowane koła nie uważają za prawdziwą pogło-ski, jakoby Moskwa żądała opuszczenia Adrja-nopola, gdyż Moskale prawdopodobnie zajmą to miasto jeszcze przed wstrzymaniem kroków nie-przyjacielskich. (*Pester Lloyd*).

Konstantynopol d. 12. stycznia. W par-lamencie coraz więcej głosów oświadcza się za zniesieniem wielkiego wezyrostwa, jak to Midhat basza przeszłego roku obiecywał, i za przekaza-niem praw w. wezyra na odpowiedzialnego pre-zydenta ministrów. (*Pester Lloyd.*)

Bukareszt d. 11. stycznia. Operacje prze-ciwko bułgarskiemu czworobokowi twierdz rozpo-czną się z wielką energią. Oblężenie Ruszczuku ma się z wytężeniem wszelkich sił temi dniami rozpocząć. *Presse*).

Peszt d. 11. stycznia. Zmarły król Wiktor Emanuel, podczas noworocznych przyjęć, udzielił austro-węgierskiemu posłowi prywatnej audjen-cji, i z wielką serdecznością wyraził gorące ży-czenie, aby żadna chmurka nie zaciemniła jego przyjacielskiego stosunku do Austro-Węgier, i wyraził głęboką boleść, że właśnie w tym wzglę-dzie spotyka się z nieufnością licznych kół Au-stro-Węgier, które większą wagę przykładają do ekspektoracyj kilku egzaltowanych, aniżeli do słowa króla Włoch. Te oświadczenia, dane w nader uroczystym tonie, wywarły wielkie wraże-nie w kołach wiedeńskich, a szczególniej w oto-czeniu dworu, i zdaje się, że te zapewnienia nie pozostaną bez odwzajemnienia się. (*Pester Lloyd.*)

Londyn d. 11. stycznia. Moskale ścigają tureckie wojska z Sofii ku Radomirowi. (*Daily News*).

Berlin d. 11. stycznia. W tutejszych dy-plomatycznych kołach twierdzą, że wobec zdo-bycia przesmyku Szypki i zabrania tamtejszej armii do niewoli, moskiewski rząd tylko pod tym warunkiem zezwoli na zawieszenie broni, że Tur-cy opuszczą Adrjanopol i cała ich armia na pół-nocy Bałkanów cofnie się za Adrjanopol. Żądanie to ma być w związku z preliminarjami pokojo-wemi, według których Moskwa wymagać będzie zupełnego wycofania się Turków z Bułgarji, a według pojmowania Moskwy, Bułgarja rozszerza się do Adrjanopola. Sądzą więc, że zawieszenie broni, jeżeli nie stało się bardzo wątpliwem, to jest bardzo utrudnionem. (*Tagblatt.*)

Londyn d. 12. stycznia. *Times* dowiadu-je się z najpewniejszego źródła, że moskiewskie wojskowe koła są bardzo niezadowolone z zawie-szenia broni; i dlatego chcą mu przeszkodzić. Słychać, że pierwszym warunkiem w. ks. Miko-łaja, pod którymby zezwolił na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, jest opuszczenie Adrja-nopola.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dotąd niewiadomo, jakie warunki pokojowe postawi Moskwa Turcji, ale ministerjalna *Mon-tagsrevue* podaje jako rzecz niby pewną następu-jące: 1) Zupełna niezawisłość Rumunii, ale bez podniesienia jej do rangi Królestwa. 2) Zupełna niezawisłość Serbii z bardzo małem od południa rozszerzeniem granic. 3) Zupełna niezawisłość Czarnogóry, z rozszerzeniem granic od południa, ale pod żadnym warunkiem od północy, miano-wicie w Suttorynie. 4) Autonomia Bułgarji pod zwierzchnictwem Turcji, ale pod gubernatorem chrześcianinem. 5) Odstąpienie Moskwie pasza-liku Erzerum, Batum i Kars (całej prawie Ar-menii tureckiej. Co do Dardanelów nic *Montags-revue* nie pisze, ale już wiadomo, że Austrja i Niemcy na to żądanie Moskwy się zgadzają.

Montagsrevue podając te warunki jako z do-brego źródła pochodzące widocznie miała je so-bie udzielone z ministerstwa spraw zagrani-cznych, a nam się zdaje, że są to warunki które w trójcesarskiem przymierzu zostały umó-wione. Lecz czy Moskwa po zajęciu kraju za Bałkanem postawi te jedynie warunki umówione, rzecz jest więcej niż wątpliwą. Sytuacja jest zu-pełnie inna niż była wówczas, gdy te warunki umawiano. I właśnie obawa, aby Moskwa wobec dokonanych faktów, z innemi teraz warunkami nie wystąpiła, niepokoi urzędowe sfery wie-deńskie.

Z powodu podróży arcyksięcia następcy tronu Rudolfa do Osborne, gdzie bawi królowa angielska, przypomniano sobie w Londynie, iż przy boku jej znajduje się najmłodsza jej córka ks. Beatrice, (urodzona 14. kwietnia 1857) i z tego powodu snuć poczęto matrymonialne domy-sły. Zaprzeczyć im nie uważamy za właściwe, jakkolwiek potwierdzić także nie możemy.

Konstantynopol dnia 14. stycznia. Źródła wiarygodne zapewniają, iż tureccy mężowie stanu przeznaczeni do rokowań o zawieszenie broni, dzisiaj odjechali do głów-nej kwatery. („Corr. Bur.").

Belgrad dnia 14. stycznia. Serbo-wie obsadzili znowu Kurszumlie, które Tur-cy opuścili, i zajęli Vranię. Belimarkowicz maszeruje z 50 batalionami na Pristinę. Wczoraj Serbowie z Rumunami połączyli się pod Widdyniem. Dowódzca fortecy Widdy-niu, wezwany do poddania się, żąda swo-bodnego odejścia dla załogi z bronią. („Pol. Corr.")

Konstantynopol dnia 13. stycznia. „Agence Havas" donosi: Reuf basza i Ser-wer basza dzisiaj wieczór odjechali do głów-nej kwatery moskiewskiej. Odpowiedź Mos-kwy nie podaje żadnych podstaw pokojo-wych, lecz wzywa tylko Turcję, aby wysłała delegatów do rokowania o preliminarja po-kojowe.

Telegram z Filipopola dnia 12. stycz-nia potwierdza, iż Turcy podpalili Tatar Bazardżik i w wielkim popłochu cofnęli się do Filipopola.

Konstantynopol dnia 14. stycznia przed południem. Delegatami tureckimi, któ-rzy udali się do głównej kwatery moskiew-skiej są Namyk basza i Serwer basza. Ucie-kający z Adrjanopola przybywają tu ciągle. („Corr. Bur.").

Konstantynopol dnia 14. stycznia. „Agence Havas donosi: W skutek wykole-jenia się pociągu na kolei z Konstanty-nopola do Adrianopola zastanowiono ruch kolejowy. Serwer i Namyk basza więc jesz-cze nie odjechali. Spodziewają się, iż dziś jeszcze tor kolejowy będzie uprzątnięty i dziś jeszcze obaj ministrowie odjadą.

Odessa dnia 14. stycznia. Komendant 10 korpusu armii donosi urzędownie: Dzisiaj o godzinie 10$^1/_2$ dwa wielkie trzymasztowe monitory tureckie zbliżyły się pod Teodozję i rozpoczęły ogień. Trafne strzały z naszej pół baterji polowej zmusiły jednak nieprzy-jaciela do odwrotu; przyczem nie ustawał bombardować. O godz. 12$^1/_2$ nieprzyjaciel przestał strzelać, ale pozostał na swem sta-nowisku. Na miasto padło w ogóle 132 strzałów i zburzyło 10 domów. Zabito nam jednego szeregowca z piechoty, a raniono 5 artylerzystów i 7 mieszkańców. Popołudniu jeden monitor odpłynął w kierunku zacho-dnim, drugi pozostał na przystani, aby jak się zdaje uskutecznić pewne naprawy.

Konstantynopol d 14. stycznia (wieczo-rem). Serwer i Namyk basza odjechali dziś wieczorem na Adrjanopol do Kazanliku (głównej kwatery Mikołajewicza). Wykoleje-nie zdarzyło się między Filipopolem a Adrja-nopolem.

Petersburg d. 15. stycznia. [Urzędo-wy.) Jeden monitor turecki bombardował wczoraj przez 2 godziny Anapę. Cerkiew i kilka budynków jest uszkodzonych, jeden człowiek zabity.

Bruksela d. 15. stycznia. Wobec tru-dności dania dostatecznych gwarancji na permanentne zamknięcie Dardanelów, „Nord" oświadcza się za otworzeniem takowych, gdyż ułatwi to wzrost morskiej potęgi pań-stwa moskiewskiego.

Konstantynopol 14. stycznia. Wskutek wykolejenia pociągu, kilka osób uciekają-cych z Adrjanopola zostało zabitych i ran-nych.

Londyn d. 14. stycznia. Dziś znowu rada gabinetowa. Za króla włoskiego za-rządzono od d. 15. bm. żałobę trzytygo-dniową.

Londyn d. 15. stycznia. Na wczoraj-szej radzie ministrów byli obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem lorda Derby, któ-ry się mocno zaziębił.

Przyjechali dnia 15. stycznia 1878.

HOTEL ZORŻA: G. Bengesco z Paryża. R. Janicki z Podola. Capit z Rumunii. L. Wahltnch z Odessy. J. Wetzel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Potiński z Sambora. J. Szczepański z Sokołówki. K. Kundzier z Wiednia. M. Cheves z Pragi. J. Schor z Odessy.

HOTEL LANGA: F. Reichard de Reichards-perg z Łańcuta. L. Fiderkiewicz ze Stryja. X. Ku-charski ze Złoczowa. A. Hubaszek z Czerniowiec. M. Redisch z Wiednia. A. Herlling z Olszanicy. A. Goldberger z Suczawy.

HOTEL ANGIELSKI: M. Jasiński z Zahaj-pola. J. Kowalski z Birczy. J. Mściwojewski z Ko-niowa. P. Limberger z Strzelisk. F. Herzog z Dom-biey. L. Jakobstam z Odessy.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Kowalski z Żół-kwi. H. Albert z Heidelbergu. A. Parczewska z Królestwa.

HOTEL PODOLSKI: J. Czerkawski z Kra-kowa. A. Śliwiński z Pukienicz. J. Szachowski z Bakowic.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 15. stycznia.
Po raz czwarty:

DON CARLOS

Wielka opera w 5ciu aktach a 8miu odsłonach G. Verdi'ego, z francuzkiego pp. Méry i Kamila du Locle. — Nowe kostjumy. — Częściowo nowe deko-racje pędzla pana Dülla.

Kapelmistrz pan Jarecki.

We środę dnia 16. stycznia 1878.
Po raz pierwszy:

Arria i Messalina

Tragedja w 5ciu aktach A. Wilbrandta, przekład A. Urbańskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 15. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr.	w.	a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	245	50	248	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	120	—	122	75
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	35	85	15
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	40	79	25
„ „ „ 5 pr. okres.	84	35	85	15
Banku hip. gal. 6 pr.	89	40	90	25
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakła-du dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	15	87	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	25	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	21	—	22	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	60
Dukat cesarski	5	53	5	62
Napoleondor	9	47	9	55
Półimperjał rosyjski	9	60	9	80
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	21	1	23
100 Marek niemieckich	58	30	59	30
Srebro	103	25	105	—
Kupony w srebrze	103	—	104	75

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
WIEDEŃ 14. stycznia 1878.
godzina 2. minut 12. południa.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	205 25
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	95.25
Unionsbank	64.—.	Kolej Kar. Lud.	245 75
Nordbahn	198.25.	Kolej Połudn.	75.50
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	162.50
Kolej Lw.-czer.	120.75.	Węg. Nordostb.	111.—
Rudolfsbahn	117.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	67.50.	Galic. indemniz.	86.50
Losy z r. 1864	137.—.	Kolej Siedmiog.	105.50
Verkehrsbank	98 50.	Losy tureckie	13.75
Węg. galic. kolej	93.50.	Kolej Państw.	255.50
Bankverein	—.—.	Losy węgier.	76.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.85
Rosyjski rubel papier.	1.21$^3/_4$	Usposobienie: przygnębione.	

Wiedeń d. 15. stycznia.
godzina 10. minut 48 przed południem

Akcje kred.	222.10	Anglo-austr.	96.50
Kolei Kar. Lud.	246.50	Kolej połud.	76 25
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 51—

Usposobienie silne.

Berlin d. 14 stycznia. Russ. Bankn. 207.60 Cre-dit. Act. 373 50. Lombarden 130.50. Galizier 104.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 24.75. Oesterr.-Bank-noten 170.10. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz ku-ponów 100 złr. po	84 50	85 —
4% Listy zastawne oprócz ku-ponów 100 złr po	78 50	79 25

Lwów d. 15. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (po-ciąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (po-ciąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (po-ciąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w po-łudnie (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 6 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w po-łudnie (pociąg mięszany).

Nadesłane.
Podziękowanie.

Oddawszy ostatnią usługę zwłokom naszego nie-odżałowanego ojca, całem uczuciem wdzięczności do Was się zwracamy zacni włościanie wsi Bilki Królew-skiej, którzyście licznie zgromadzeni, zwłoki Waszego ojcowskiego opiekuna na własnych ramionach do osta-tniego spoczynku odnieśli.

Wielu pomiędzy Wami, dziś już starzy, wzrosło wraz z nim, a ochoczość, z jaką o pierwszeństwo tego zaszczytu się ubiegaliście, będzie dlań najpiękniejszym pomnikiem, a pozostanie wymownym dowodem patrjar-chalnych węzłów, łączących pana polskiego z jego kmiotkami. Zapisujemy w sercach naszych ten dowód przyjaźni Waszej obok licznych objawów przywiązania Waszego i ufności Waszej dla dworu i dziękujemy Waszem własnem, prostem ale z serca płynącem „Bóg zapłać!"

I Tobie czcigodny księże kanoniku Stańkowski a przyjacielu duchowny rodziny naszej, i Wam wielebne Siostry służebniczki i Bractwo różańcowe z Bilki Szla-checkiej składamy najczulsze dzięki za udział Wasz przy smutnym obrzędzie.

Lwów d. 12. stycznia 1878.

Ksawera i Wanda Komorowskie.

!! Na karnawał !!

r. 1878

najnowsze TAŃCE

FABIANA TYMOLSKIEGO

„Szopki" Mazury . . . 60 ct.
„Chałupeczka niska" Kadryle 70 „
„Wstęga Wisły" Krakowiaki 64 „
„Bidu sobi kupyła" Dumka i Kołomyjki . . . 64 „
„Milionerka" Polka francuska 45 „
„Czy mogę prosić?" Walce 90 „

Dostać można we wszystkich księgarniach i u kompozytora ul. Sykstuska Nr. 13. II. piętro. 1373 5—6

W interesie cierpiącej ludzkości, ośmielam się prosić Szanowną redakcję o umieszczenie w łamach swego dziennika co następuje:

Od 5ciu lat cierpiała córka moja na rozdrażnienie nerwów i ztąd pochodzący ból głowy i ciśnienie na serce, które często doprowadzały cierpiącą do utraty zmysłów. Bole te ponawiały się prawie codziennie i tak znękały cierpiącą, że wyschła j k szkielet. Żadne leki nie skutkowały! bo chociaż chwilowo polepszało się to choroba wracała z większą natarczywością. Z tej tak ciężkiej choroby została wyleczoną przez ćwiczenia gimnastyczne udzielone bezinteresownie przez inspektora straży pożarowej p. Stanisława Szytyńskiego. Teraz nietylko nie cierpi już ani bolu głowy, ani ciśnienia na serce, ale nabrała ciała i czuje się zupełnie zdrową. Składając dzięki temu dobroczyńcy za bezinteresowne zajęcie się chorą i przyprowadzenie do zdrowia, zwracam uwagę cierpiących na podobne choroby, zalecając sumiennie używania tego radykalnego środka.

Z wysokim szacunkiem

Wincenty Krzykowski
c. k. emeryt. adj. pow.

BIURO

wywiadowcze i ogłoszeń

J. Polińskiego

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 7.

poleca

Oficjalistów gospodarczych, Nauczycieli, guwernantki i służby wszelkiego rodzaju,

Obecnie polecić może kilku bardzo porządnych i praktycznych

Ekonomów

Subjekta do handlu

Magistra farmacji

Kucharzy kilku dobrych i **ogrodników.**

Wszelkie zamówienia w zakres Biura wywiadowczego wchodzące, załatwia najpunktualniej i o ile być może odwrotną pocztą.

Młoda osoba

ukończywszy wykształcenie w klasztorze pp. Sercanek w Gnink (Wyższa An...) pragnie umieszczenia w domu obywatelskim jako nauczycielka. Udziela język francuski, niemiecki, muzykę i ... Bliższych szczegółów udzieli się za zgłoszeniem się pod adresem E. D. poste restante Wiźnica nad Czeremoszem. 1414 1—3

Nowe nuty muzyczne

kosztują **markę niemiecką**, którą obliczam nie tak jak wszędzie po 60 ct., lecz po **45 ct.** i są do nabycia u **M. Gottlieb**, księgarnia i antykwarnia, we Wiedniu, Singerstrasse 32, vis a vis Coburg palais. 1416 1-2

Katalogi bezpłatnie franco.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 1581 2—11

Politechnik

będący w największej potrzebie **udziela** lekcji uczniom szkół normalnych i realnych w języku polskim i niemieckim pod **bardzo przystępnemi warunkami.** Bliższą wiadomość udzieli S. S. na politechnice u portiera. 3.6 3—4

Zaproszenie do przedpłaty

na

Postęp Rolniczy,

wychodzący 1. i 15. każdego miesiąca na Górnym Szląsku,

podaje najpraktyczniejsze rzeczy z dziedziny gospodarstwa rolnego, przemysłu i handlu; zastosowanie do czasu rozkładu pracy gospodarczej. Zapisać można, przesyłając prenumeratę **1 złr.** kwartalnie wprost do Administracji **Postępu Rolniczego** w Bytomiu (Beuthen) O. Schlesien.

Roczniki „Postępu Rolniczego" z roku 1877 są w znacznym zapasie, za cenę zniżoną **3 złr.** przesyłamy franco. 3-?

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1101 99-100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Asystent farmacji

z chlubnemi świadectwami **poszukuje** posady. Zgłoszenia pod adresem *Aleksander W.* do Administracji „Gazety Narodowej. 1—2

!!! NA KARNAWAŁ !!!

poleca

Magazyn Henryka Müllera

we LWOWIE
l. 6. róg ul. Halickiej l. 6.

Maski papierowe, niciane, druciane atlasowe i charakterystyczne od 10 ct. do 1 zł.
Tury do kotyljona, najnowsze figury na 6 i 12 osób od 1 do 10 zł.
Ordery kotyljonowe setka od 5 zł. do 20 zł.
Wachlarze balowe ze słoniowej kości szyldkretu, jedwabne i różne najnowsze sztuka od 1 do 15 zł.
Sznury do wachlarzów białe i różne najnowsze sztuka od 80 ct. do 3 zł.
Rękawiczki praskie na 2, 3, 4, 5. 6 i 8 guzików od zł. 1.20 do 2.40.
Rękawiczki męzkie po zł. 1.20.
Krawatki białe balowe od 2 ct. do 1 zł.
Krawatki czarne od 20 c. do zł. 1.20.
Perfumy najlepsze francuzkie, angielskie i wiedeńskie flakon od 20 ct. do zł. 2.50.
Poudry francuskie pudełko od 50 c. do zł. 2.50, jakoteż VELOUTINE biała, różowa i żółta.
Prawdziwa **woda kolońska** najlepsza flakon od 25 ct. do 1 zł.
EAU de LYS zł 1 0.
EAU de PRINCESSE 75 ct.
Kołnierzyki poczwórne w najnowszych fasonach sztuka po 25 ct.
Manszety para 45 ct.
Biżuterje najnowsze jako to: garnitury, guziki do manszet, kolje, szpilki do włosów, paciorki na szyję Cler de Lys i Iris.
Port Boquet bronzowe z chińskiego srebra. 1402 2-?

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam najsumienniej odwrotną pocztą. Cenniki na żądanie franco.

Wychodzące **od r. 1870** we Lwowie pod redakcją **Dr. Ignacego Czemeryńskiego** pismo tygodniowe:

„PRAWNIK"

poświęcone teorji i praktyce prawa i administracji, wychodzić będzie i w roku 1878 (rocznik IX.) o dotychczasowym od lat wielu stanym programie.

Zapraszamy do prenumeraty, która wynosi rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., ćwierćrocznie 1 zł. 50 c.

Redakcja i administracja „PRAWNIKA" ul. teatralna l. 10.

TOALETY BALOWE wykonuje PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Józefiny Dąbrowskiej przy ulicy Halickiej l. 14, I. sze piętro. Na żądanie nadsyła się ... bardzo przystępnych.

JAKÓB HELLER

Hopfen & Commissionsgeschäft

w Saaz (Czechy)

poleca na porę 1878 roku **najlepsze rośliny chmielu zateckiego** pod gwarancją za niezawodne kiełkowanie tysiąc sztuk 12 zł. w. a. Utrzymuje zawsze wielki skład lasek do suszenia chmielu, przędzę do suszenia chmielu i gotowe wańtuchy na chmiel. 1168 1—5

Rządca dóbr

ukwalifikowany odpowiednio za kancję 2000 zł. wynoszącą, szuka posady. Adres: A. Z. post. rest. Lwów. 1383 3 3

Osłabienie

jako to: żołądka, nerwów, organów płucowych itp. leczy najspieszniej i najpewniej Dr. **Bell** sławny **preparat.** Takowy powiększa trawienie w wysokim stopniu, polepsza soki i krew, i wywiera się dobrdczynną i wzmacniającą skuteczność na cały ustrój nerwowy w sposób zadziwiający. Cena pudełka 1 zł. 70 ct, flakon 1 zł. 80 ct.

SPIRYTUS

przeciw gościowi i reumatyzmowi, nader szybko i skutecznie działający środek, nawet w najstarszych i najuporczywszych cierpieniach. Flakon po 1 zł. 50 ct. za załączeniem u **G. Fernkorn** w **Passau**, na granicy Bawarji. 1045 1 6

L. 5.974.

Konkurs.

Przy urzędzie gminnym miasta Brody jest posada sekretarza z roczną płacą w kwocie 1000 złr. w. a. z prawem posunięcia się po 3ch latach zadawalniającej służby na płacę w kwocie 1100 złr. w. a. i prawem emerytury wedle ustaw państwowych — do obsadzenia.

Od ubiegających się o rzeczoną posadę wymaga się ukończonych nauk jurydycznych, dokładną wiadomość polskiego i niemieckiego języka, dowody dotychczasowego zatrudnienia i zachowania się, tudzież nieprzekraczalności prawem przepisanego wieku.

Kompetenci zechcą swe własnoręcznie pisane i wymaganemi dowodami zaopatrzone podania najdalej do d. 15. lutego 1878 r. do podpisanego urzędu bezpośrednio, lub gdyby w publicznej służbie zostawali, za pośrednictwem swych urzędów wnieść. 1401 3-3

Urząd gminny miasta.

Brody d. 27. grudnia 1877.

Paryż

Władysław Lewicki założył **bióro komisowe** przy ulicy d'Hauteville 10 Pośredniczy w sprzedaży lasów, drzewa, przyjmuje wszelkie zlecenia i zamówienia na zakupno różnych towarów, nawet w najmniejszej ilości, na wszelkie zapytania daje informacje i objaśnienia — załatwia w ogóle wszelkie komisa.

Madame **Fanny Lewicka** a l'honneur de prevenir les dames Polonaises — que pendant son sejour de 15 ans a Lemberg a bien su connaitre leur gont Elle se charge alors d'envoyer toutes toilettes desirées comme robes de bals de mariées costumes de ville de voyage chap aux corsets — et tout ce qui concerne la mode personnes desirant avoir des instituteurs institutrices bonnes n'out qu'a s'adresser avec toute confiance rue d'Hauteville 10.

Przewyborne
przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie

N. 1.	Tasan, żółto-kwiat arom.	zł. 4.40
„ 2.	Juntojozan Pecha biało-kw.	„ 3.60
„ 3.	Naudżyn czarna zbiór maj.	„ 3.—
„ 4.	Suchong, czarna arom.	„ 2.50
„ 5.	Congo, familijna dobra	„ 1.60
„ 6.	Wysiewki herbaciane	„ 1.10
„ 7.	„ „ z najlep. herbat	„ 1.40

1211 poleca handel 3-?

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Sanki i faeton

piękne, suknem wybite do **sprzedania.** Bliższą wiadomość udzieli

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie,

plac Halicki l. 15, w gmachu Banku hipotecznego. 1411 2—4

HANDEL

Karola Bałłabana

poleca

Masło świeże zł. **1.12**
Masło solone, bardzo dobre ct. **96**

1211 3—6

Panom handlarzom obrazów

polecają podpisani ich obficie zaopatrzony

SKŁAD

Olejnych obrazów

na płótnie i blasze,

wykonanych **najstaranniej i zwyczajnych, po zdumiewająco nizkich cenach.**

Zamówione katolickie, ruskie lub greckie obrazy świętych i obrazy patronów, różne obrazy rodzajowe, przedstawiające polowania, zwierzęta, krajobrazy, ołtarze do kościołów, chorągwie, tudzież portrety, mogą być według fotografii lub wzoru wykonane w trzech do czterech tygodni.

Wysyłki za gotówkę i zaliczenie.

Machacek & Legler,

art. Anst. für Oelgemälde, **Teplitz** (Czechy) 1087 1—1

Flanelki,
Chustki WEŁNIANE i WŁÓCZKOWE,
Barchan biały gładki, pikowy i kolorowy,
Kaftaniki, Kamizelki,
Kamasze, Katanki,
w pięknym wyborze,
RYPS CZARNY, **KAŹMIER,**
Orlean i Bruksellinę,
tudzież wełniany **ATŁAS** itp.
TOWARY łokciowe płócienne, wełniane i niciane w wielkim wyborze poleca **po najtańszych cenach**

HANDEL

płócien i bielizny stołowej

KOWALSKI i MAYER

we Lwowie, Rynek l. 26.

3832 4—?

Selinger & Zweig

Olmützer- Käse- Fabrikation Butter u. Eier-Export
Olmütz. 1169 1-2

suchen Agenten u. Provisions Reisende der deutschen Sprache machtig, in Galizien. Anträge sofort erbeten.

Do wynajęcia

Pięć pokoi

kuchnia, strych i piwnica na 1. piętrze przy ulicy Sobieskiego l. 3. 1344 (6-?)

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

NASTĘPCY,

otrzymał

na KARNAWAŁ

WIELKI WYBÓR

BALOWYCH SUKIEŃ od 15 zł. do 50 zł.
OKRYCIA BALOWE od 5 zł. do 40 zł.

również

wielki wybór KWIATÓW.

Uprasza Szanowną Publiczność o dalsze względy

Bronisława Kühmayer,

1398 2-3 **plac Marjacki l. 10.**

NA KARNAWAŁ GOTOWE ELEGANCKIE SUKNIE i ZARZUTKI BALOWE POLECA W PIĘKNYM WYBORZE

ROMAN WOJCZYŃSKI we LWOWIE

ULICA HALICKA RÓG WEKSLARSKIEJ L. 11.

WYKONUJE RÓWNIEŻ ZAMÓWIENIA NA KOSTIUMY BALOWE BEZ ZAWODU NA OZNACZONY CZAS PODŁUG WZORÓW FRANCUZKICH.

Peter Möller's Dorsch-Leberthran



Na wystawie w Filadelfii z pomiędzy wszystkich konkurentów świata jedyną nagrodę pierwszą. 1162 5 12

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach wód mineralnych.

Ten tran, we własnej fabryce Möllera na wyspie Lofot ze świeżych i wyszukanych wątrob dorsza najstaranniej przyrządzany i na miejscu we flaszki nalewany, odróżnia się od innych swym bladym, naturalnym kolorem i z tego względu, że nie ma zapachu, posiada oliwny i przyjemny smak i każdy żołądek strawić go może. Dzieci przyzwyczajają się wnet do zażywania a niektórym staje się on delikatesą.

Główny skład we Wiedniu: Paul Eckhardt, III. Heumarkt 7. Cena flaszki 1 złr.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Kołomyji w apt. Jana Sidorowicza.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach**, od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze we Lwowie i w niżej wymienionych miejscach. 1314 5 24

we Lwowie u Jakóba Beisera, apt.	w BOCHNI u Franciszka Reisa,
„ Piotra Mikolascha „	w TARNOWIE u A. Teneczyna, apt.,
„ Zygm. Ruckera „	w RZESZOWIE u J. Schnitzera i Sp.,
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w TARNOPOLU u J. Jamrogiewicza
w KRAKOWIE u M. Jaworuickiego,	w SAMBORZE u P. Geilhofera apt.,
„ W. Redyka, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w KOŁOMYJI u Jana Sidorowicza, apt.	w STANISŁAWOWIE u F. Stechera.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „
6 „ „ **90** „

1302 3-?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać 1000 dukatów w złocie.

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł.** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1079 3—10

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 5. MARCA 1878.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Ces. król. uprz. krajowy

Skład fabryczny towarów złotych, srebrnych i metalowych

J. C. KLINKOSCH

c. k. liweranta nadwornego i rządowego,

dawniej

MAYERHOFER & KLINKOSCH

założona 1797 roku,

Fabryka: II. Afrikanergassse 5 — we Wiedniu, — **Skład:** Stadt, Kohlmarkt 26.

utrzymuje zawsze wielki skład

serwisów do kawy, herbaty i stołowych, ozdób stołowych i łyżki, noże, grabki, PRZEDMIOTY ZBYTKOWE i SZTUKI,

jakoteż 1086 1-3

SPRZĘTY STOŁOWE,

tak ze **srebra** jakoteż ze **srebra chińskiego.**

Wszystkie wyroby w najnowszych i najrozmaitszych formach, **wykonane bywają trwale** i obliczają się po najtańszych cenach. Wszystkie w ten zakres wchodzące przedmioty wykonują się rychło i rzetelnie.



Tak przezorna na wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
Prof. Raspi *w Wiedniu*

o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie: *„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytej ospie balsam ten jest jedynym."*

Po każdorazowem używaniu odpada prawie niespostrzeżenie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. 1078 3-50

Cena słoika wraz z opisem użycia zł. 1·50.

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem."

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2688 52—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy We Lwowie [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Koler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Altš apt., [x†*] J. Gollichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Rehm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bolezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzomir apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Jós. Rohm ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Śledlecki, apt. [*] w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schnitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Jos. Hodoly apt. w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x**] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] V. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Bresig w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Comp., w *Zbarażu* [x*] E. Krun apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 1308 3—52

Salicylowa woda do ust. Według zdania poważnych znakomitości umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. d la lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla